

Nawet najslabsze stacje europejskie lub zamorskie przemówią do Ciebie z dużą siłą, jeśli posiadać będziesz w domu najwyższej klasy superheterodynę

PHILIPS 695

Dziś 28 stron

Specjalny dodatek tygodniowy „REWIA”

Nr. 3. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 3 stycznia 1937 r.

Rok IX

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 600-955

Pożyczka francuska uchwalona Sejmowa komisja skarbową przyjęła jednogłośnie projekt ustawy, która przyznaje Polsce kredyt w wysokości 2.600.000.000 franków

WARSZAWA, 2. 1. (PAT). — Dziś przed południem odbyło się posiedzenie sejmowej komisji skarbowej, poświęcone ustawie o uposażeniu ministra skarbu do zaciągania pożyczek zagranicznych w frankach francuskich na cele obrony państwa.

Obrady komisji wzbudziły żywe zainteresowanie. Poza członkami komisji skarbowej, na posiedzeniu obecni byli członkowie innych komisji sejmowych oraz senatorowie. W obradach wzięli udział wicepremier inż. Kwiatkowski, pierwszy wiceminister spraw wojskowych, gen. Głuchowski, wiceminister spraw zagranicznych Szembek, wiceminister przemysłu i handlu Sołkowski oraz wyżsi urzędnicy min. skarbu z dyr. Martinem na czele.

Po zagajeniu obrad przewodniczący udzielił głosu referentowi projektu ustawy p. Hołyńskiemu.

Referat posła Hołyńskiego

Pos. Hołyński podkreślił znaczenie pożyczki dla kwestji obronności państwa, po czym scharakteryzował poszczególne jej pozycje oraz warunki, na jakich została udzielona.

Pożyczka będzie spłacana częściowo w ciągu 15 lat, częściowo zaś w ciągu 34 lat. Koszt jej jest najniższy, po jakim dotychczas uzyskaliśmy pożyczkę na rynku międzynarodowym. — Jeżeli pożyczka stabilizacyjna była efektywnie oprocentowana na 9,47 proc., zapłaćzana na 9,43 proc., pierwsza transza pożyczki kolejowej francuskiej na 9,41 proc. — to tu pożyczka będzie nas kosztowała w pewnej części 6 i jedna ósma proc., w części 5 i jedna ósma proc., w części 5 proc, przy czym ważona przeciętna wyniesie 5,25 proc. Także transze pożyczki kolejowej będą znacznie tańsze niż była pierwsza, bo oprocentowanie ich sięgać będzie 6 i jedną ósmą proc. Osiągnęliśmy więc tu znów duży sukces na rynku kredytu zagranicznego. Gotówkowa część pożyczki przeznaczona będzie na roboty w Polsce, co niewątpliwie oddzia-

ła dodatnio na zwiększenie naszych obrotów gospodarczych. Z 540 milionów franków, które wpłyną z tytułu pożyczki kolejowej, nie wpłyną do nas dewizowo dlatego, że tymi pieniędzmi będziemy odrażać te należności francuskie, które się znajdują na kontaktach zablokowane. Będzie to więc jakgdyby 35-letnie skonwertowanie nieprzekazanych należności polskich osób wobec obywateli francuskich.

Zarówno układ w Rambouillet, jak i późniejsze żądanych tajnych klauzul, ani też specjalnych gwarancji dodatkowych nie mają. Gwarancja ta jest poza tym wogóle mniej uciążliwa, a niżeli w szeregu innych pożyczek zagranicznych.

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego

Po przemówieniu referenta zabrał głos wicepr. Kwiatkowski.

Na wstępie wicepremier Kwiatkowski podkreślił żywy odzew, z jakim manifestacja przyjaźni francuskiej dla nas spotkała się w całej Polsce. — Pożyczka ta jest najściślej związana z zagadnieniem OBRONNOŚCI NASZEGO PAŃSTWA.

i wiąże się najściślej z pobytem p. marszałka Śmigłego-Rydzę we Francji. Realizacja jej będzie służyła głównie dla zapewnienia wykonania programu wyposażenia wojskowego Polski. — Tym nie mniej posiada ona i poważne znaczenie ogólnogospodarcze i finansowe dla nas gdyż przechodzi do skutku w okresie całkowicie przełomowym, gdy poczyna się formować nowa linia idąca ku górze, o nieokreślonej jeszcze dynamice i kacie nacylenia.

Suma globalna, zawarta w umowie pożyczkowej, wynosi 2.600 milionów franków francuskich. Składa się ona z kilku następujących części: z dostaw towarowych z Francji, 1.000 miliona franków francuskich, 540 milionów franków francuskich przeznaczono na dokończenie i wyposażenie linii kolejowych Śląsk-Gdynia, reszta przychodzi w formie gotówkowej.

Na ożywienie gospodarstwa Polski wpłynie suma 1.600 milionów franków francuskich, a mianowicie wszystko to, co będzie, bądź przekazem czysto dewizowym do Polski, bądź też z użyciem pieniędzy francuskich w Polsce, z wyjątkiem transzy towarowej wykonanej poza granicami Polski.

Jakie kwoty tej pożyczki przypadną jako element wzmacniający podstawy naszej waluty, trudno już dziś ustalić. Czysty transfer wyniesie 810 milionów franków francuskich, czyli około 200 milionów zł., a do tego dojdą inne pozycje, w zależności od tego, jak w danych momentach będą się układać rozrachunki między Polską a Francją.

WARUNKI POŻYCZKI.

Pożyczka ta będzie należała do najniżej oprocentowanych pożyczek zewnętrznych, jakie Polska w ciągu swego samodzielnego istnienia zaciągnęła. Poza tym wszystkie inne warunki są stosunkowo korzystne. A więc, gdy dotychczas prawie zawsze dawaliśmy albo specjalny zastaw przy zaciąganiu pożyczek, względnie wyrażaliśmy pożyczkę w złocie, to w tym wypadku ta pożyczka jest zaciągnięta we frankach francuskich, bez dodatkowych klauzul i gwarantowana jest ogólnie majątkiem państwa polskiego, BEZ SPECJALNEGO ZASTAWU.

Ponadto stanowi ona jedną z większych operacji finansowych Polski, nawet gdyby odjąć transzę czysto towarową. — Jest ona stosunkowo tania gdyż średnia kosztowność wszystkich transz nie przekroczy efektywnie 5,25 proc.

Zakup urządzeń i instalacji będzie się odbywał we Francji po cenach konkurencyjnych, a dopływ tych towarów będzie się odbywał bez naruszenia interesu polskiej produkcji. Punkt ciężkości jest położony na to aby potencjał produkcyjny przemysłu polskiego został wzmocniony.

Pożyczka francuska wzmacnia ponownie i to dość poważnie stabilizację instytucji emisyjnej i polityki walutowej,

zwłaszcza, że rząd francuski zaakceptował propozycję Polski, ażeby transza gotówkowa nie była rozłożona równomiernie na okres 4 lat, ale skoncentrowana.

Ta pewność, że proces restauracji podkładu złotego, jaki się już odbywa będzie jeszcze wzmocniony, stwarza podstawy dla dalszej

DETEZAURYZACJI ZŁOTA.

Po raz pierwszy w większej ilości pojawiło się w Banku Polskim złoto z podaży wewnętrznej. Tak np. jeden z obywateli w grudniu przyniósł do Banku Polskiego i sprzedał 11 kilogramów czystego złota, stwierdzając, iż minęła nadzieja osiągnięcia na złocie zysku dewaluacyjnego, a odwrotnie powstała

możliwość RENTOWNYCH INWESTYCJI GOSPODARCZYCH.

Nie będzie pożyczki wewnętrznej w r. 1937

W związku z tą pożyczką dokonana się też wzmocnienie zatrudnienia, zwłaszcza w tej dziedzinie, która jest ściśle związana z zagadnieniem obrony państwa. Mimo wzmocnienia planu inwestycyjnego w r. 1937 w związku z tą właśnie operacją, rząd nie będzie potrzebował odwoływać się

W R. 1937 DO SUBSKRYPCJI WEWNĘTRZNEJ DLA CELÓW PAŃSTWOWYCH,

pomimo, że plan inwestycyjny w roku następnym będzie znacznie większy i pełniejszy, niż w r. 1936.

Nasza koniunktura w porównaniu z innymi państwami będzie trwalsza, bo wewnętrznych sił finansowych nie używamy na stworzenie tego co zagranicą nazywa się koniunkturą zbrojeniową.

Jeżeli przed paru laty wzmocnienie tempa wydatków na cele militarne mogło oznaczać tendencje antypokoju, to dziś odwrotnie, powstawanie ośrodków słabości czy to militarnej, czy to organizacyjnej, jest podniecia dla wybuchu niepokoju i powikłań często o charakterze międzynarodowym.

SILNA POLSKA—TO NAPEWNO CZYNNIK POKOJU W EU-

ROPIE.

Wytoczne tej właśnie polityki ustalił Marsz. Piłsudski. Od tej pory jest ona niezmiennym kanonem wszystkich rządów polskich. Za prawo do życia w pokoju musi każdy naród płacić tak długo, aż pokój nie stanie się dogmatem międzynarodowym.

Pożyczka obciąża nasz budżet w przyszłości ale wzmocni prawo do pokoju, prawo bezpieczeństwa i za to prawo w dzisiejszym niespokojnym świecie trzeba zapłacić.

Wzmocniona obronność

Plusy i minusy finansowo-gospodarcze, społeczne i nawet polityczne bilansują się w tej operacji niewątpliwie dodatnio. Pożyczka ta zużyta w ciągu tych czterech lat rozumnie, celowo, oszczędnie, może się stać instrumentem ożywczym dla całego gospodarstwa polskiego. Chcemy świadomie i swobodnie kierować własnymi decyzjami w zakresie wzmacniania sił Polski, bo one służyć będą nie tylko interesowi własnemu, ale niewątpliwie będą służyć i sprawie pokoju w Europie.

Rząd i społeczeństwo francuskie zrozumiały, że silniejsza Polska, to trwalszy pokój międzynarodowy, zaufały nam, że dojrzałość i spokój naszej polityki czynią z naszej siły element stabilizacji w znaczeniu międzynarodowym. Z naszej strony należy się zapewnienie że solidarność uchwał parlamentu francuskiego umiemy głęboko odczuć, zrozumieć i odwzajemnić. Dla tego w imieniu rządu wicepr. Kwiatkowski zwrócił się do komisji o przyjęcie przedłożenia rządowego i poprawkami, które w porozumieniu z rządem zgłosił referent.

Po dyskusji, w której wszyscy bez wyjątku członkowie komisji wypowiedzieli się za projektem ustawy, przewodniczący Świątecki - Mirski oświadczył, że wobec braku jakichkolwiek wniosków i poprawek ze strony członków komisji, komisja głosować będzie nad ca-

(Dokończenie na str. 4-ej).

1 złoty dziennie zarabia robotnik japoński

Robotnicy japońscy pracują z reguły tylko kilka lat i mało ich pozostaje robotnikami przez całe życie. System ten początkowo stosowano tylko w przemyśle włókienniczym, a później dopiero w innych gałęziach przemysłowych. Udoskonalenie maszyn umożliwiło następnie zatrudnianie mniejszej ilości robotników. Tylko w niektórych dziedzinach produkcji potrzebni są robotnicy fachowi. Z 69 milionów mieszkańców dotychczas jeszcze 40 milionów pracuje przy uprawie ryżu, a w ostatnich czasach również przy uprawie pszenicy. W fabrykach zatrudnia się wiele kobiet, których zarobki są o połowę mniejsze, niż zarobki mężczyzn. Wśród tych kobiet pracuje 90 procent od lat 20 do 30, w niektórych dziedzinach nawet od 15 do 20 lat. Jeden robotnik obsługuje w warsztatach włókienniczych 400 do 800 wrzecion, a z reguły pracuje 8 do 9 i pół godzin. Przeciętny zarobek wynosi zaledwie 1 zł. dziennie, z czego odlicza się 10 groszy na pożywienie. Mieszkania są bezpłatne. Mieszkają masowo, jak żołnierze, co jednak nie sprawia im przykrości, gdyż japończycy przyzwyczajeni są do życia w większych rodzinnych, patriarchalnych skupieniach. Większość kobiet na prowincji marzy o tym, aby dostać się do fabryki, bowiem tam nawet przy niskich zarobkach mają możliwość zaoszczędzenia pewnej kwoty, z której po tym placą długi swej rodziny i jeszcze sprawiają sobie wyprawę ślubną. Umożliwia to fakt, że pracodawcy nie wypłacają robotnikom całego zarobku, a tylko część na bieżące wydatki, jak np. na zakup owoców w sklepach firmowych, a resztę wypłacają dopiero po opuszczeniu pracy.

Pożywienie robotników japońskich jest nader skromne, rano fasola, jarzyny i herbata, na obiad ryż, ryba, zupa i herbata, wieczorem znowu ryż, suszona ryba, jarzyny, herbata. Pożywienie to nie jest zbyt pożywe i dlatego jest wielu wypadków nie dożywania. Właściciele fabryki starają się o dobre stosunki z pracownikami i utrzymują w miarę możliwości stosunki patriarchalne, panujące w życiu rodzinnym w Japonii. Cztery dni w miesiącu robotnicy japońscy nie pracują. Nie korzystają jednak z żadnych zdobyczy socjalnych w europejskim tego słowa znaczeniu. Niektóre zakłady przemysłowe jednak wypłacają zwolnionym kwoty, równające się dwu - lub trzymiesięcznym zarobkom. Socjalistyczna partia ludowa postanowiła wywalczyć udogodnienia społeczne, jednak trudno przewidzieć, czy walka ta przyniesie wyniki, ponieważ sił roboczych jest nadmiar, a strejki są niemożliwe dlatego, że zawsze znajdzie się dość sił roboczych, aby utrzymać fabrykę w ruchu. Związki zawodowe, założone przez japońską socjalistyczną Sen Katayamanu, nie mają wielkiego znaczenia. Od roku 1926 zmniejszyły się koszty produkcji i liczba zatrud-

Czy przypomina pan sobie?

Kilka pytań pod adresem posła Budzyńskiego

W „Tygodniku Robotnika” czytamy:

Wacław Budzyński, b. sekretarz wojewódzki BBWR., organizator Narodowych Klubów Robotniczych, urządzanych za subwencje, otrzymane od przemysłowców, „przeszedł” na posła do sejmu w r. 1935 w XXI okręgu (Sieradz, Łask) wiadomymi metodami. Utracony z I miejsca na III przez sanacyjnych „elektorów” w kolegium wyborczym, robotnik czołowym kandydatom niesympatyczną konkurencją, dyskwalifikując swój mandat i wpływ w BBWR.

Od września 1935 r. do grudnia 1936 r. było cicho o panu pośle. Aż tu nagle i niespodziewanie pan poseł XXI okręgu wszedł na trybunę sejmową, i wygłosił antysemicką mowę. Wszystkich wyborców - żydów ogarnęło zdziwienie.

Pytali się nawzajem:

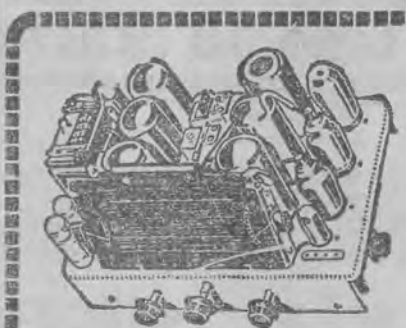
- Czy to ten Budzyński, co obiecywał nam, że będzie bronił naszych spraw?
- Czy to ten Budzyński, co agitował za sobą „żelaznymi” listami naszych rabinów?
- Czy to ten sam Budzyński, przerzekł rabinowi Berowi

ze Zduńskiej Woli, że może za wsze — kiedy zechce — przyjeść do posła z interwencją?

Okazało się, że poseł Budzyński, to ten sam Budzyński, na którego głosowali wyborcy żydowscy, powierzając jemu obronę swoich interesów

Warto więc przypomnieć panu posłowi lekkokonnemu kawalerzynie, legionście, sekretarzowi BBWR., następujące fakty z jego „pracy w terenie” aby uwypuklić mocniej zmianę orientacji polityczno-faktycznej.

1. Wydawał pismo codziennie



ŻĄDAJCIE w SKLEPACH RADIOTECHNICZNYCH.

ne w języku żydowskim p. n. „Der Telegraf” (w drukarni Łaska Zecera w Łodzi przy ul. Zachodniej 39), poświęcone propagandzie na rzecz jego kandydatury — wśród żydów 21 okręgu wyborczego.

2. Wpłynął różnymi „słodkimi” przyrzeczeniami na poszczególnych rabinów i prezesów gmin żydowskich powiatów łaskiego i sieradzkiego, aby wydały odezwy i ulotki (w języku żydowskim), nawołujące wyborców żydów do oddawania tylko jednego głosu na „okienko 3” (W. B.), albowiem jedynie on będzie zdecydowa-

nie bronił interesów żydowskich na terenie sejmu.

3. Wystawił piśmienne upoważnienie rabinowi Zduńskiej Woli, Mojżeszowi Berowi dla ewentualnego interweniowania u niego (jako posła) w sprawach miejscowej ludności żydowskiej.

4. Oświadczył pod słowem honoru oficera polskiego na konferencji przedstawicieli społeczeństwa żyd. w Łasku, w sobotę, dnia 7 września 1935 r., w lokalu rady grodzkiej BBWR że skuteczniej (pod każdym względem) będzie w stanie bronić — jako chrześcijanin — interesów żydowskich, aniżeli żyd, który nie umie żądać, jest skrepowany. — on natomiast jako b. oficer kawalerii, starszy w służony bojownik niepodległościowy — odważnie i zdecydowanie stanie w obronie interesów wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, bez względu na ich wyznanie, czy też pochodzenie i t. d.

5. Na tej samej konferencji — w odpowiedzi na zapytanie lekarza dentysty Bergera (z Łasku) — oświadczył, że li tylko dlatego na wiecu chrześcijańskim (w piątek, dn. 6 września 1935 r.) zapewnił zebranych, że będzie bronił w sejmie rzemiosła polskiego, gdyż „im” chrześcijańskim rzemieślnikom, nie mógł przecież powiedzieć inaczej (!!!), w rzeczy wistości tak przecież nie będzie... Jego długoletnia na wskroś liberalna działalność społeczna we Francji i Ameryce dała wystarczającą rekoimie i legitymację o jego liberalnym nastawieniu.

6. Angażował rabinów, który wychwalał jego liberalizm i demokratyczne zapatrywania — po... bóżniach i synagogach.

7. Odpowiedzialni kierownicy akcji wyborczej b. BBWR na terenie 21 okręgu ze szczególnym uznaniem oświadczyli że 90 proc. uprawniających do głosowania żydów oddało swe głosy na kandydaturę pana redaktora i li tylko tej okoliczności p. Budzyński zawdzięcza swój wybór i to w tak wysokim stopniu (52.240 głosów).

8. Objął gabinety przemysłowców i większych kupców żydowskich na terenie Łodzi i województwa łódzkiego, od których kilkakrotnie otrzymywał pokaźne kwoty pieniężne na rzecz akcji i organizacji przez niego założonych i prowadzonych (osławiony „N. K. N.” „Niezależny Klub Narodowy” i in.).

9. Mniej więcej 2 miesiące temu znów się starał o pewną kwotę (tytułem subwencji — ale na co, panie pośle?) u jednego z najbogatszych potentatów w Łodzi. Ten ostatni jednak zdażył już poznać prawdziwe oblicze redaktora „Jutra Pracy” i — nie miał czasu go przyjąć...

Czy przypomina pan sobie to wszystko, panie pośle?...

Żydzi dobrze się zasłużyli w dziele rozwoju życia i przemysłu południowej Afryki

Johannesburg, w grudniu. Były premier i obecny minister sprawiedliwości w rządzie południowo-afrykańskim, gen. Smuts, w tych dniach wygłosił w okręgu wyborczym przemówienie, w którym w ostrych słowach potępił antysemicką propagandę „szarych koszul” zaznaczając, iż propaganda ta „przynosi nieszczęście”.

Ruch „szarych koszul” — oświadczył gen. Smuts — może krajowi przysporzyć tylko klęsk. Ruch ten zjawił się w okresie, gdy wśród anglików, holendrów i tubylców zadzierzgnięły się przyjazne stosunki. Haśle, rzucane przez „szare koszule”, nie wyrastają z gruntu afrykańskiego, lecz zostały do nas importowane z dalekiej Europy, z kraju, gdzie warunki bynajmniej nie są tak zdrowe jak w Afryce Południowej. Importowany ten ruch jest w naszym kraju sztucznym tworem

Rzucając tego rodzaju hasła „szare koszule” sieją nieufność, budzą podejrzenia, podniecając nastroje ludności. Ostrzegam nasz naród przed takimi hasłami.

General Smuts mówi o wielkiej roli, jaką żydzi odegrali w rozwoju Afryki Południowej w krzewieniu przemysłu i handlu.

— My wszyscy — oświadczył gen. Smuts — winniśmy być wdzięczni żydom, nie tylko za rolę, jaką odegrali w naszym

kraju w przeszłości i odgrywać ją obecnie, lecz również za to, co zdziałali dla naszego kraju i czego możemy się jeszcze po nich spodziewać w przyszłości. Być może — oświadczył gen. Smuts, — iż zbyt na serio traktuję tę drobną grupę „szarych koszul”. Jest to przecież w końcu znany ruch, którego nie należy brać poważnie. Należy jednak ostrzec przed zleniawieniem, gdy jest jeszcze drobne i nieznaczące. Jesteśmy niewielkim narodem, lecz dokończyliśmy wielkich rzeczy, dla tego świat się nami interesuje. Wiemy, ile zdziałali u nas żydzi i hugonoci. Obydwie te grupy, które schroniły się przed prześladowaniami religijnymi i politycznymi, dokonały u nas rzeczy, z których jesteśmy dumni. Co czeka nasz kraj, jeśli wkroczy na drogę prześladowań rasowych, lub wyznacowych?

Instytut de Terapeutica
POMA
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna. I piętro.
Tel. 155-55
godz. od 2 — 7 po poł. Rano tylko
za wcześniejszym zamówieniem.

W sobotę 9 stycznia
W FILHARMONII

BAL LEKARZY

na rzecz kolonii letnich **TOZU** wstęp za zaproszeniami

nionych, aczkolwiek 60 fabryk podwoiło swą produkcję. Stan zatrudnienia zmniejszył się o 16 proc. Trudności przy uregulowaniu warunków pracy następcza również konkurencja małych warsztatów, gdzie nie obowiązują ustawowy czas pracy. Małych warsztatów, zatrudniają-

cych mniej, niż 10 robotników, jest w Japonii około 40.000, pod czas gdy wielkich fabryk, zatrudniających przeszło 1000 robotników, jest tylko 165; trzy piąte ogólnej liczby robotników pracuje w warsztatach, zatrudniających mniej, niż 5 robotników. Wielu robotników pracuje

w domu po skończeniu pracy w fabryce, zaspokajając w ten sposób żądze stania się samodzielnym przedsiębiorcą. Ogólny zarobek takiego robotnika wynosi 200 do 270 złotych miesięcznie, z czego na utrzymanie rodziny wydaje się zaledwie 80 do 100 złotych.

REPREZENTACYJNE KINO
„RIALTO”
3-ci TYDZIEŃ REKORDOWEGO SUKCESU

CENY ZNIZONE
Na PORANKI o g. 12 i 2 od **85** op.
Na pozostałe seanse od **1** op. 09 zł.

Gwiazda gwiazd **Maria Eggert**
KIEPUROWA
w rewelacyjnym przeboju wiedeńskim p. t.:
„Gdy serce przemówi!...”

Rzesza sięgnie po Marokko hiszpańskie

Spodziewane jest w najbliższym czasie wypowiedzenie przez Niemcy artykułów 141 i 146 traktatu wersalskiego

PARYŻ, 1.I (PAT.) — Sprawa zatrzymania przez krawoznik niemiecki statku handlowego hiszpańskiego „Soton“ wywołuje w Paryżu poważny niepokój. Tym bardziej, że z komunikatu niemieckiego nie wynika, aby to zatrzymanie przez krawoznik niemiecki miało wyczerpywać rewersje niemieckie w odpowiedzi na zatrzymanie przez rządowy okręt hiszpański niemieckiego statku handlowego „Palos“.

Rozważając sytuację polityczną, wiążącą się ze sprawą hiszpańską, cała prasa francuska, poza kwestią „Soton“, rozważa z niezadowolaniem, a nawet z niepokojem widoki przeprowadzenia kontroli interwencji i ewentualnej odpowiedzi niemieckiej. Tekst noty włoskiej do komitetu nadzoru nad interwencją w Londynie, zdaniem prasy francuskiej, pozwala wskazywać, że Niemcy ze swej strony wysuną

podobne, a może nawet dalej idące zastrzeżenia. Jako zastrzeżenie, które wywołać będzie musiało poważne trudności, uważane jest wysunięcie przez Włochy sprawy zapasów złota Banku Hiszpańskiego, złożonych przez rząd hiszpański na własny rachunek, lub na rachunek przedstawicieli dyplomatycznych Hiszpanii zagranicą.

Największy niepokój budzi jednak zwrot, w którym zarówno Włochy, jak i tym bardziej Niemcy, mają oświadczyć, że nie mogłyby tolerować ewentualnego powstania na wybrzeżu morza Śródziemnego republiki komunistycznej.

Prasa lewicowa bardzo ostro występuje przeciw tej formie, podkreślając, że oznaczałaby ona interwencję obcą w wewnętrzne sprawy Hiszpanii. Prasa prawicowa jednak również z niepokojem omawia te sprawy. „Echo

de Paris“ w artykule Pertina podkreśla, że jeśli kanclerz Hitler uważałby istotnie, że rozwój wydarzeń wewnętrznych w Hiszpanii dotyczyłby interesów żywotnych jego kraju, lub jego systemu politycznego, to najbliższa przyszłość

MOŻE SIĘ OKAZAĆ GROŻNĄ. Poza tym dzienniki, od komunistycznej „Humanite“ do prawicowego „Echo de Paris“ podnoszą z niepokojem, że Niemcy zdają się okazywać coraz większe zainteresowanie dla Marokka hiszpańskiego. Komunistyczna „Humanite“ twierdzi nawet, że istnieją poważne podstawy do obawiania się, iż

NIEMCY WYPOWIEDZĄ W NAJBLIŻSZYM CZASIE ART. 141 I 146 TRAKTATU WERSALSKIEGO, W KTÓRYCH RZESZA WYRZEKŁA SIĘ WSZELKICH PRETENSJI DO MAROKKA.



Korespondent londyński „Echo de Paris“ twierdzi, że wzrost wpływów niemieckich w Marokku hiszpańskim zaczyna słuszenie niepokoić Anglię, zwłaszcza, że obecnie okręty niemieckie wbrew zobowiązaniom, przyjętym przez Niemcy w traktacie wersalskim, zachodzą do portu tangierskiego.

Anglia, która w swoim czasie przykładała wielką wagę do tego, aby tereny Rifu przyznane były Hiszpanii i która chciała w

ten sposób przeszkodzić francuskiej kontroli nad wybrzeżem Afryki i drogą angielską do Indii nie będzie mogła tolerować zainstalowania się Niemiec na Rifie.

Tymczasem już obecnie Niemcy coraz bardziej interesują się bogactwami naturalnymi tego terenu i już zawarły umowę z towarzystwem hiszpańskim kopalni rifeńskich na dostawę 600 tysięcy ton rudy żelaznej w najbliższych 8 miesiącach.

Armata niemieckie zagrały

Krawoznik „Koenigsberg“ bombardował statek „Soton“ i zatopił parowiec „Coton“. -- Pancernik „Graf von Spee“ zagarnął okręt „Aragon“

Flota hiszpańska dostała rozkaz strzelania do statków, które będą zagrażać parowcom handlowym

BERLIN, 2 stycznia. (PAT.) Niemieckie biuro informacyjne donosi: Wykonując represję za sprzeczne z prawem międzynarodowym zatrzymanie przez hiszpańską flotę czerwoną część ładunku i jednego pasażera niemieckiego statku „Palos“, dał krawoznik „Koenigsberg“ w dniu 1 stycznia b. r. sygnał do zatrzymania hiszpańskiemu statkowi „Soton“. — Ponieważ „Soton“ nie usłuchał tego wezwania, oddał „Koenigsberg“ początkowo

DWA ŚLEPE STRZAŁY, A GDY TE NIE ODNOSŁY SKUTKU, KILKA OSTRYCH W KIERUNKU PAROWCA.

„Soton“ usił. schronić się do p. Santona, wpadł na mieliznę, skąd załoga jego została przez hiszpańską łódź rybacką przewieziona na ląd. Krawoznik „Koenigsberg“ podjął następnie swą dalszą drogę, nie mając na swym pokładzie nikogo z załogi hiszpańskiego statku.

BAYONNE, 2 stycznia. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Bilbao, że w dniu wczorajszym,

Wybuch skrzyń z dynamitem

MEKSYK, 1.I (PAT.) W miejscowości Santo-Domingo pod Chihuahua nastąpił wybuch 30 skrzyń z dynamitem, który był przeznaczony do rozsadzania skał granitowych przy budującej się drodze górskiej. Na skutek wybuchu zniszczone zostały baraki robotników. 20 robotników poniosło śmierć.

plynący wzdłuż wybrzeża baskijskiego krawoznik niemiecki „Koenigsberg“ zatrzymał hiszpański statek „SOTON“, zdążający z Bilbao do Santander.

Po wymianie przyjętych sygnałów, dowódca „Koenigsberga“ zażądał, aby na pokład krawoznika przybył drugi oficer statku „Soton“. Po przybyciu na pokład krawoznika został hiszpański oficer zawezwany do podpisania deklaracji, że zatrzymanie statku „Soton“ nastąpiło jako represja za zatrzymanie niemieckiego statku „Palos“. Równocześnie otrzymał statek „SOTON“ POLECENIE ZMIANY KURSU I ZAWNIĘCIE DO ZNAJDUJĄCEGO SIĘ W REKACH POWSTAŃCÓW PORTU GALICE.

Po przybyciu na pokład swego statku oficer zawiadomiwszy załogę o rezultacie swej rozmowy,

nie posłuchał rozkazu i skierował statek w kierunku lądu, gdzie osiadł na mieliznie.

Triumf Polskich Chemików

Niezastąpiony środek do prania przedmiotów bawełnianych, wełnianych, jedwabnych

!!! Spróbujcie raz uprać !!!
Mała paczka 40 gr. Wszędzie do nabycia.
Duża paczka 75 gr.

W czasie tego manewru „Soton“ był ostrzeliwany przez krawoznik. Równocześnie pojawił się na horyzoncie hiszpański samolot rządowy, wobec czego „Koenigsberg“ skierował się szybko na pełne morze. Po kilku godzinach statkowi „Soton“ udało się wypłynąć na pełne morze, gdzie wymknąwszy się niemieckiemu krawoznikowi, kontynuował swą drogę do Santander.

LONDYN, 2.I. (PAT.) — Ambasador hiszpański udał się dziś do brytyjskiego MSZ w sprawie incydentu z parowcem „Soton“.

W oświadczeniu ambasador hiszpański zaznaczył, że równocześnie z krawoznikiem „Koenigsberg“ na wysokości portu Santona ukazał się krawoznik niemiecki „Koeln“. Ambasador zwraca uwagę, że wytworzyła się wskutek tego zajęcia bardzo poważna sytuacja. Wobec tego rząd hiszpański w obronie wolności żeglugi statków handlowych jest zmuszony polecić swojej

flocie, aby strzelała do okrętów, które będą zagrażać statkom handlowym.

PARYŻ, 2.I. (PAT.) — Biuro prasowe rządu autonomicznego kraju basków ogłasza w Paryżu następujący komunikat:

Rząd kraju basków w porozumieniu z rządem republiki hiszpańskiej zawiadomił rządy krajów zaprzyjaźnionych, że dał rozkaz swoim siłom zbrojnym morskim, aby używały wszelkich środków dla zapewnienia bezpieczeństwa statków handlowych na wodach terytorialnych kraju baskijskiego (Euzkad). Jednocześnie rząd baskijski zawiadomił, że kilka jednostek floty wojennej niemieckiej znajduje się w porcie Guetaria. Rząd baskijski nie ścierpi żadnego naruszenia praw międzynarodowych w żegludze.

LONDYN, 2.I. (PAT.) — Reuters donosi z Berlina: Ministerstwo propagandy potwierdza, że dotychczas były już dwa incydenty na morzu, wywołane przez flotę wojenną niemiecką. W jednym wypadku krawoznik „Koenigsberg“ zaatakował na wodach baskijskich i zatopił parowiec „Coton“. W drugim wypadku pancernik „Graf Spee“ zagarnął parowiec „Aragon“. Ten ostatni incydent zaszedł na wodach południowych hiszpańskich.

Atak łodzi podwodnych na statek hiszpański „Magallanes“

Włoską torpedę znaleziono na plaży w Ilobregat

BARCELONA, 2.I. (PAT.) — Statek „Magallanes“ w swej podróży z Tarragony do Barcelony stał się przedmiotem ataku łodzi podwodnych. Na szczęście znajdujący się załedwie u wyjścia portu zręcznym manewrem zdołał się szybko wycofać i schronić w porcie, wobec czego 2 torpedy wysłane przez łódź podwodną ugrzęzły w pobliskiej plaży.

BARCELONA, 2.I. (PAT.) — Torpeda znaleziona przez rybaków na plaży w Ilobregat w pobliżu la-

tarni morskiej jest wyrobu włoskiego, ma 6 i pół mtr. dług. i waży 2000 kg., zawiera około 100 kg trilitu, wskutek czego jej koszt oblicza się na jakieś 70.000 pst.

Torpeda nie eksplodowała wskutek ugrzęźnięcia śmigła w piasku. Istnieje przypuszczenie, że torpeda to została skierowana przeciwko loce wojennej, manewrującej u wylotu portu Barcelony, oddalonego od Ilobregat o jakieś 10 km

PARYŻ, 2.I. (PAT.) — Agencja Havasa donosi z Bajonny: Statek

francuski, znajdujący się w odległości 5 mil od Evanchove był ścigany przez trzy powstańcze okręty wojenne hiszpańskie, które dały doń 20 strzałów armatnich.

Zawiadomiona o tym wypadku eskadra hiszpańskich samolotów rządowych udała się natychmiast na poszukiwanie okrętów powstańczych.

Pomoc zimowa to nie jałmżna—to obowiązek i nakaz sumienia!

Mieszane małżeństwo zmarłego gen. Seeckta

Jak donoszą ze źródeł dobrze poinformowanych, wdowa po zmarłym ostatnio generale niemieckim von Seeckt jest żydówką. Pochodzi ona ze znanej żydowskiej rodziny wydawców Garlitt i już po przewrocie hitlerowskim nie ukrywała swego żydowskiego pochodzenia. Licząc się jednak z wpływową pozycją generała Seeckta. Trzecia Rzesza nie wyciągnęła żadnych konsekwencji z żydowskiego pochodzenia jego małżonki.

Wznowienie wykładów na politechnice, S. G. H. i S. G. G. W.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jutro, w poniedziałek wznowione będą wykłady w politechnice, w Szkole Głównej Handlowej, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Akademii stomatologicznej. Według przewidywań, w bieżącym tygodniu ukaże się zarządzenie o wznowieniu wykładów i ćwiczeń w uniwersytecie. Jako termin wznowienia, przewidywany jest dzień 11 stycznia.

Uniwersytet wileński nadal zamknięty

Wileński koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Odbyło się posiedzenie senatu uniwersytetu Stefana Batorego. Ponieważ senat nie otrzymał gwarancji, że spokój nie będzie zakłócony, postanowiono wznowienie wykładów odroczyć.

Bank Gdański obniżył stopę procentową

GDANSK, 2.I. (PAT) — Bank Gdański obniżył, poczynając od dnia 2 b. m. stopę dyskontową z 5 do 4 proc., stopę lombardową zaś z 6 do 5 proc.

Na ręce p. Prezydenta złożona będzie prośba o ulaskawienie byłych więźniów brzeskich

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że byli posłowie sejmowi ze stronnictwa ludowego „Piast” przygotowują prośbę o ulaskawienie b. więźniów brzeskich, przebywających na emigracji. Prośbę tę petenci

Katastrofa kolejowa na linii Lwów—Podhajce

LWÓW, 1.I. (PAT) — Dnia 1 stycznia nastąpiło o godz. 18.40 na linii Lwów — Podhajce zdarzenie się pociągu osobowego nr. 1812 z pięcioma wagonami towarowymi, które odczepiły się na stacji Dunajów i potoczyły się po pochyłości w kierunku Brzezan.

Surowce i półfabrykaty dla produkcji rynku wewnętrznego

WARSZAWA, 2.I. (PAT) — Ministerstwo przemysłu i handlu przesłało centralnej komisji przyzwekiej listę kontyngentów na stycznia 1937 r., obejmującą podstawowe surowce i półfabrykaty dla produkcji rynku wewnętrznego. Lista kontyngentów ustalona została wartościowo (w złotych), co stanowi nowum w tej dziedzinie i uprosi starania importera o przydział dewiz. System ten nie kępuje importera ilościowo, stwarzając jednocześnie określony w złotych plafon dewizowy.

Nowe stronnictwo w Gdańsku

pod wspólnym gdańsko-polskim kierownictwem

Ogólną sensację w kołach politycznych budzi wczorajszy artykuł b. prezydenta wolnego m. Gdańska dr. Rauschninga, ogłoszony w noworocznym numerze tygodnika „Der Deutsche in Polen”, który wychodzi w Katowicach. Dr. Rauschning w artykule oświadcza, że pierwszym warunkiem uspokojenia nastrojów w całym obszarze nad ujściem Wisły musi być deklaracja wyrażna rządu berlińskiego o właściwych zamiarach Rzeszy niemieckiej w sprawie wolnego m. Gdańska.

— Rząd niemiecki — pisze dr. Rauschning — musi w jasnej i obowiązującej formie oświadczyć, czy zamierza respektować obecne, oparte na traktacie wersalskim, położenie wolnego miasta, czy też zamysła w najbliższym czasie zagarnąć wolne miasto i wcielić je z powrotem do Rzeszy.

Położenie w Gdańsku jest tak naprężone, że dalsze zwlekanie z ogłoszeniem daty wyrażnej deklaracji rządu niemieckiego byłoby nie do zniesienia.

— Partia hitlerowska — pisze dr. Rauschning, — sama już nie zgodzi się na ograniczenie swojej dyktatury partyjnej. Wobec tego aby Gdańsk mógł gospodarzyć i utrzymać się przy życiu, należy opozycji, dążącej do utrzymania wolnego miasta, umożliwić stworzenie nowej bazy rządowej. Byłoby to zgodne z rozumem politycznym, gdyby opozycja gdańska porzuciła wszystko,



Życzenia noworoczne żydów kombatantów

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu 1 stycznia delegacja zarządu głównego Związku żydów uczestników walk o niepodległość Polski w osobach wiceprezesa Dymitra Lachowskiego i sekretarza generalnego por. Stanisława Feigenblatta złożyła p. Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ignacemu Mościckiemu życzenia noworoczne.

Wymiana depesz gratulacyjnych

WARSZAWA, 2.I. (PAT) — W dniu Nowego Roku nastąpiła wymiana depesz gratulacyjnych pomiędzy Prezydentem Rzeczypospolitej a królem Rumunii, królem Bułgarii, królem Grecji, cesarzem Iranu, królem Afganistanu, regentem Węgier, regentem Jugosławii, prezydentem republiki austriackiej, prezydentem Finlandii, prezydentem republiki czeskosłowackiej.

Konfiskata broszury dr. Grünbauma

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z nakazu władz administracyjnych skonfiskowano wczoraj broszurę w języku żydowskim, dr. Grünbauma p. t.: „Świadoma cięża”. Broszurę zarzuca się ponogafię, ukrytą pod postacią dzieła naukowego.

Awanse oficerów 19 marca

WARSZAWA, 2.I. (PAT) — Jak się dowiadujemy, przepis nowej pragmatyki oficerskiej, która ukaże się w najbliższym terminie, ustawiła mianowania na wyższe stopnie (awanse) na dzień 19 marca każdego roku. Wobec tego mianowania na wyższe stopnie odbędą się w roku bieżącym także w tym terminie.

co ją dzieli między sobą i utworzyła zwartą gdańską wspólnotę. —

Dr. Rauschning sądzi, że już niedługo może być za późno, aby odrobić zaniedbane okazje. — Mówi on, że przygotowuje się organizacja nowego stronnictwa pod nazwą „Partia gdańska”, pod wspólnym gdańsko-polskim kierownictwem. Partia ta może liczyć na znaczny przyrwy zwoleńników. Dr. Rauschning wypowiada się dalej za utrzymaniem pośrednictwa ligi narodów między Polską a Gdańskiem, gdyż t. zw. bezpośrednie załatwianie zatargów polsko - gdańskich sprowadza się de facto do rozmów Warszawa — Berlin.

Gdańsk staje się wówczas obiektem gry politycznej, co jest szkodliwe dla interesów wolnego miasta, a może także niepotrzebnie zaostrzać stosunki polsko - niemieckie.

Wreszcie na zakończenie dr. Rauschning deklaruje się jako zdecydowany przeciwnik monopartyjności, faszystów, totalizmu i dyktatury.

Staruszka pod kołami auta Szofer po wypadku usiłował zbiec

Wczoraj o godz. 19.30 przy zbiegu ulic Piórkowskiej i 6-go Sierpnia na 70-letnią Anastazję Moritz (Al. Kościuszki 11) najeżdżał w pełnym pędzie samochód.

Staruszka została odrzucona z ogromną siłą na asfalt i straciła przytomność.

Szofer skorzystawszy z powstałego na ulicy zamieszania, usiłował zbiec, został jednak zatrzymany przez przechodniów i oddany w ręce policji.

W międzyczasie wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził u Mo-

ritzowej złamanie nogi i ogólne obrażenia. W stanie ciężkim została staruszka odwieziona do szpitala św. Józefa.

Zródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszka „Novopin”.

Rekonstrukcja rządu w Rumunii

BUKARESZT, 2.I. (PAT) — Dymisja min. lotnictwa i marynarki Caranfil została przyjęta. Tekę objął prowizorycznie premier Tarescu.

„SAN FRANCISCO” Film, który przewyższa wszystko dotąd widziane

Znakomity reżyser Van Dyck, który stworzył już niejedno arcydzieło filmowe i słusznie nazywa się królem reżyserów dał światu arcydzieło, które zaćmiło wszystko dotąd przez niego stworzone i które jest prawdziwym ukoronowaniem jego wielkiej twórczości. Tym monumentalnym arcydziełem jest wielkie widowisko filmowe p. t. „San Francisco”.

Już sama nazwa wskazuje, że jest to obraz o posmaku egzotyzy, bo pamiętać przecież należy, że San Francisco było ongiś najweselejszym miastem Nowego Świata, miastem, w którym życie przelewało się bujną, wartką falą. Na tle tego miasta radości i uciech rozwi-

ja się czarowny romans słowiczogłosej Jeanetty Macdonald z 100-procentowym mężczyzną, bożyszczem Ameryki Clarkem Gable.

Dużo jest w tym filmie muzyki, Jeanetta Macdonald, niezapomniana „Rose Marie” śpiewa kilka pięknych piosenek, dużo jest uśmiechu, silnego napięcia dramatycznego...

Niezapomniane wrażenie zostawiają sceny trzęsienia ziemi, które zniszczyło to wesołe miasto...

„San Francisco” stanie się wielkim wydarzeniem w świecie filmowym Łodzi i zgóry można temu widowisku filmowemu wróżyć duże powodzenie.

WARSZAWA
KRAKÓW
POZNAŃ
LWÓW
KATOWICE

przekonały się już o tym, że najlepszą i najweselejszą komedią polską jest film p. t.:

PAPAJ
SIĘ ZENI...

A teraz, kolej na Łódź!

B'yskawiczne głosowanie w parlamencie szwedzkim

W parlamencie szwedzkim została zainstalowana ostatnio nowoczesna maszyna do głosowania, przy pomocy której głosy 150 członków senatu obliczane są w ciągu 20 sekund, a głosy 230 członków izby — w 30 sekund. System głosowania w tej zdumiewającej swą szybkością i precyzją instalacji polega na sygnalizacji świetlnej. Na pulpicie każdego posła lub senatora znajdują się dwa guziki, po naciśnięciu jeden z nich sygnalizuje „Aye” (tak) i drugi — „Nay” (nie). Na jednej ze ścian w sali posiedzeń znajduje się ogromna tablica z rozkładem miejsc wszystkich posłów. Ponad nazwiskiem każdego z nich umieszczone są cztery lampki: zielona dla „tak”, czerwona dla „nie”, biała dla wstrzymania się od głosowania i mniejsza czerwona dla „nieobecnych” na posiedzeniu. Wyśkakiujące przy głosowaniu odpowiednio światła na tablicy widoczne są z każdego miejsca na sali obrad.

Gdy głosowanie jest skończone, speaker izby naciska specjalny guzik, uniemożliwiając w ten sposób jakiegokolwiek dalsze zmiany w oddawaniu głosów. Następnie przekreśla kontakt i wtedy dokonuje się automatyczne zestawienie rezultatów głosowania, które po kilkunastu sekundach uwidocznione są u góry tablicy. Dla późniejszej kontroli robione są z tablicy po każdym głosowaniu zdjęcia fotograficzne.

Tragiczny zgon 72-letniego rzeźnika

Z Warszawy donoszą:

W Nowy Rok, jako w pierwszy dzień po wprowadzeniu ustawy ubojowej, wydarzył się w Warszawie tragiczny fakt, mający niejako symboliczne znaczenie. O godz. 6 nad ranem wyskoczył z okna 4-go piętra domu przy ul. Franciszkańskiej 10 stary żyd, który padł trupem na miejscu. Jak się okazuje, był to 72-letni Pinchas Tylbor, znany rzeźnik rytuałny z placu Paryszowskiego. Staruszek żył ostatnio pod wrażeniem zbliżającego się terminu wprowadzenia ograniczeń w uboju rytuałnym. Wczoraj oświadczył on swojej rodzinie, że nie chce i nie może tego terminu przeżyć.

Stary Tylbor nie był rzeźnikiem oficjalnym, lecz prywatnym, tak, że obecnie, po 60 latach pracy, utracił zupełnie możliwość zarobkowania i groził mu wraz z rodziną głód.

Samobójstwo wywołało przynębiające wrażenie.

WYSTAWA PRAC TOBIASZA HABERA

Mieszcząca się w lokalu Ż.T.K., przy ul. Piotrkowskiej 101 wystawa prac Tobiasza Habera, zostanie w przyszłym tygodniu zamknięta już nieodwołalnie.

Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród miłośników malarstwa w Łodzi i spotkała się z uznaniem znawców. To też ci wszyscy, którzy nie mieli możliwości obejrzeć dotąd war tościowych i świadczących o wielkim talencie płóciennym Habera — niewątpliwie skorzystają z tego w dniach najbliższych.

Zgon Miguela Unamuno

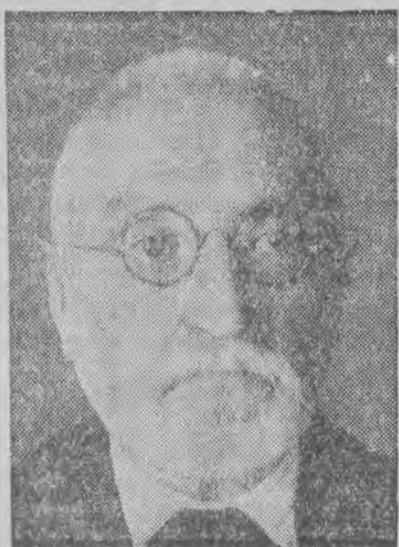
Życie i twórczość wielkiego pisarza hiszpańskiego

W Salamance zmarł po krótkiej chorobie znakomity hiszpański pisarz i myśliciel, Miguel Unamuno w 73 roku życia.

Pogrzeb Miguela Unamuno odbył się tu wczoraj z największą prostotą. Za trumną szli dwaj synowie zmarłego pisarza, następcą Unamuno na stanowisku rektora uniwersytetu w Salamance i szereg osobistości ze świata literackiego. Ani na nabożeństwie żałobnym ani na pogrzebie nie było żadnego przedstawiciela rządu powstańczego. Zmarły pisarz, wbrew przewidywaniom nie pozostawił żadnego testamentu politycznego ani filozoficznego, natomiast bardzo liczne rękopisy literackie.

Unamuno urodził się w roku 1864 w Bilbao. Studia uniwersyteckie ukończył w Salamance, gdzie później przez długie lata zajmował stanowisko rektora. — Pierwszą jego większą pracą była „En Torno al Casticimo”, wydana w roku 1895. Zebrane tu zostały szkice i rozważania na temat myśli hiszpańskiej na przestrzeni wieków, przy czym stara się w niej Unamuno odnaleźć elementy trwale i wieczne.

Kolejno ukazują się jego prace „Paz en la Guerra” (1897), „Vila de don Quichote”, „Sancho” (1905), „El porvenir de Espana” (1912), „Del sentimiento tragico de la vida” (1913), (Tragiczna świadomość życia), w którym to dziele wyraża Unamuno swe poglądy etyczne i socjalne,



„Abel Sancher” (1917), „Agonia chryścianizmu” (1925). Poza tym wydał szereg utworów beletrystycznych (m. in. powieść „Markiz de Lumbia”) oraz poetyckich.

Jako pisarz i myśliciel łączy w sobie elementy realizmu i mistycyzmu, każda jednak myśl jego jest nacechowana głębokim humanizmem. Filozofia Unamuna jest filozofią życia, woli, czynu. Jako profesor i rektor uniwersytetu, Unamuno żył się z młodzieżą i stał się jej przywódcą duchowym. Interesuje się żywo polityką, występuje jako gorący zwolennik republiki hiszpańskiej. Naraziwszy się swymi panfletami Primo de Riverze, został skazany na zesłanie na wyspy Kanaryjskie. Zwolniony następnie z zakazu powrotu do

kraju, udaje się do Francji, gdzie kontynuuje działalność polityczną i publicystyczną, przyczyniając się w dużym stopniu do upadku Primo de Rivery. W tym czasie ukazuje się jego książka „Roi mandero de Exil”.

Bierze żywy udział w akcji republikańskiej, a po proklamowaniu republiki powraca do Salamanki i obejmuje z powrotem rektorat uniwersytetu. Odtąd aż do czasu wybuchu wojny domowej, zajmował się wyłącznie pracą filozoficzną.

W ostatnich czasach w całym szeregu dzienników ukazały się wiadomości, że Unamuno przeszedł do obozu wojujących generałów faszystowskich. Ta wstrząsająca metamorfoza jest tak nieprawdopodobna, że trzeba się stanowczo wstrzymać z potępieniem wielkiego człowieka aż do dokładnego zbadania, czy wieści te odpowiadają prawdzie, a jeśli tak, to jakie były przyczyny zmiany, którą trudno zrozumieć.

Z Miguelem de Unamuno zeszedł do grobu jeden z największych przedstawicieli literatury hiszpańskiej na przestrzeni wieków, godny następcą Cervantesa i Goldosa, którego rola da się chyba porównać z rolą, jaką w literaturze włoskiej odegrał zmarły niedawno Pirandello.

Jak pisarze helleńscy, Unamuno był jednocześnie filozofem i artystą. Nie ma poezji bez filozofii, nie ma filozofii bez poezji. Myśl Una-

muna nie zastyga w surowych, niezmiennych ramach jakichś systematów filozoficznych. Filozofię jego można by nazwać wiecznym komentowaniem myśli i czynów człowieka, ciągle nowych czynów i ciągle nowych myśli, pod co raz to nowym kątem widzenia. Jak gdyby hasłem tej filozofii jest zasada: „Prawda dnia dzisiejszego jest kłamstwem jutra”. Sam Unamuno w jednym ze swych dzieł pisze: „Mówią, że zmieniam idee, jak koszuła? To doskonale! Dowodzi bowiem, że mam trochę koszuła na zmianę. Większość ludzi chodzi zupełnie nago, lub też nosi wiecznym to samo ubranie, dopóki nie spadnie ono z nich, podarte w strzępy... Inteligencja stworzona jest dla życia, a nie życie dla inteligencji”.

Człowiek Unamuna musi stawać nieustannie oko w oko z życiem płynnym, nieuchwytnym i irracjonalnym. Pod naporem chaosu istnieć nie pękają mu jego prowizoria, przypadkowości i duchowe, zaktualizowane formy.

Nowele i powieści dzieją się w świecie ducha. Punkty styczności ze światem zewnętrznym sprawowane są do minimum. Fragmentaryczna akcja, polegająca na konflikcie dusz, rozprasza się i rozpręga co chwila. Prawdopodobnie rozpręgiły się również psychiki bohaterów, gdyby ich nie trzymała w ryzach namiętność. Ta namiętność a ich życie — to jedno.

Bohaterowie Unamuna są istotami z duszy i ciała. Unamuna interesuje jedynie fakt własnego życia. Nie jest on ani machiną, zmontowaną dla wypróbowania nowej teorii, czy paradoksu, ani aktorem na scenie świata, śpiewającym piękną arię, lecz całkowitym człowiekiem ze wszystkim jego negacjami i afirmacjami — człowiekiem, który umie myśleć, a jednocześnie nie zapomina ani na chwilę o swym cielesnym istnieniu. Bohaterowie Unamuna nie mają charakteru — ten brak wyetępują u nich już zgóry — ponieważ charakter zastępuje im wszech ogarniająca pasja, czy namiętność. Opętani przez nią, idą, jak zahypnotyzowani, ku klęsce, czy też tryumfowi.

„Słowo, jak każdy wytwór życia społecznego, jest kłamstwem... Człowiek, gdy mówi, kłamie, gdy zaś mówi sam ze sobą, t. zn. myśli, wiedząc o tym, że myśli, kłamie samemu sobie” — mówi Unamuno w jednym ze swych traktatów. Słowo, jako ekspresja naszego świata wewnętrznego nie istnieje, tak jak nie istnieje prawda w słowach. Poza impulsami i instynktami życia fizjologicznego wszystko jest kłamstwem i zmyśleniem. Zgodnie z tą maksymą, pastwą zimnej i sarkastycznej krytyki Unamuna pada przede wszystkim działalność filologiczna człowieka. Zrezygnowawszy ze słowa „idealnie nagi”, stojącego w ścisłym związku z wyrażoną ideą, stosuje Unamuno w swych dziełach niesłychaną ekonomię środków artystycznych, według maksymy: mówić jak najmniej, a wyrażać jak najwięcej. Dlatego też zamiast właściwych zdań mamy ich szkielety, zamiast słów — rzuty myśli, lub wybuchy pasji. Słowo, szukający w lekturze karmelków i łakoci poetyckich, odskoczy od książek Unamuna, jak oparzony.

(Na podstawie wstępu D-RA EDWARDA BOYE'go do polskiego wydania powieści Unamuna „MGLA”).

Gdy poznał

Miłość

został zdobywcą

Gdy odkrył

Złoto

stał się niewolnikiem.

General SUTTER

Wkrótce
METRO-ADRIA

Wspaniały w rozmachu... wspaniały w temacie... wspaniały w obsadzie...
największy film od istnienia kinematografii

Bilety kolejowe krajowe i zagraniczne
Karty okrętowe. Miejsca sypialne. Bilety samolotowe. Wyrabianie wiz.
Wagons-Lits / Cook, Piotrkowska 68.

Bezrobotny i na biedniejszy jest członkiem olbrzymiej rodziny, której na imię Polska!

SUKNA-KORTY Bielskie i inne damskie i męskie

MAROKO i S-wie 8 Nowomiejska 8 Specjalny dział RESZTEK Tel. 152-77



Angielskie władze obrony przeciwgazowej miały poważne zmartwienie z ochroną gazową dzieci, które są za małe, aby mogły używać maski gazowej. By i takie dzieci zabezpieczyć od działania gazu, wynaleziono ostatnio wózki dziecięce, a raczej zabezpieczenia od działania gazu, przy wózkach dziecięcych. Jest to jakgdyby hermetyczne pokrycie zamykające się dookoła wózka, z odpowiednim instrumentem do filtrowania powietrza, tak, że mały pasażer otrzymuje świeże powietrze od wewnątrz.

Teraz nie już nie będzie przeszkadzało rozpowszechnianiu hasła „Nie mówięta na front!”

Nowy sposób adresowania listów wynalazł pewien mieszkaniec stanu Indiana. Oto urząd pocztowy w jednym z miast tamże otrzymał list, na którym wypisana była nazwa miasta, oraz nalepiona fotografia jakiegoś pana. Adresujący pisał, że wprawdzie zapomniał adresu tego do którego pisał, ale na szczęście ma jego dawną fotografię i nfa, że listonosz wynajdzie adresata, co też nastąpiło po kilku dniach poszukiwań.

Idylliczne do niedawna stosunki niemiecko - austriackie uległy ostatnio gwałtownemu zaostrzeniu. Szczególnie dotkliwie odczuwają to hotelarze tyrolscy, których klientelę stanowili przeważnie obywatele Trzeciej Rzeszy. — Ciężkie czasy! — uskarżał się jeden z nich. — Niemcy przysyłają nam obecnie zamiast turystów — terrorystów!

Źródłem zdrowia dla każdego, to kapiel z szyszką „Novopin”.

Czytamy w jednym z pism zagranicznych:

„Ostatnio zastosowano na kilku politycznych zebraniach w Anglii nowe instrumenty przeszkadzające t. zw. „bomby śmiechu”. Chodzi tu o przyrządy podobne do bomb, w których po otwarciu wentyla, wypływające powietrze wytwarza — działając na membranę — dźwięk podobny do śmiechu. Trwa to tak długo dopóki powietrze nie wypłynie z „bomby” i działa ogromnie zaraźliwie na obecnych”.

Polscy komediopisarze powinni corychlej zainteresować się tą nowością!

Wśród nawału przepowiedni na rok 1937 niektóre są dość wątpliwe, inne bardzo prawdopodobne.

Jedno tylko zdaje się być pewne: że zdobycie Madrytu przez gen. Franco będzie nadal kwestią paru godzin!...

Prawdopodobnie jeszcze i w 1938...

Militarno-strategiczna sytuacja w Hiszpanii

(Od naszego stałego współpracownika, rzeczoznawcy wojskowego płk. Dumonta)

Udział obcych wojsk

Jeśli się porówna doniesienia prasowe angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie w sposób krytyczny, to w granicach pewnego prawdopodobieństwa można dać prowizoryczny bilans udziału obcych oddziałów w walkach hiszpańskich. Nie uwzględniamy przy tym hiszpańskiej legii cudzoziemskiej („Fercio”), która rozbudowana na wzór francuskiej posiada w swych szeregach wyłącznie nie hiszpańców. Nie uwzględniamy również „Regulares” - marokańczyków strefy hiszpańskiej, którzy, jako wojska kolonialne, zostali „zwerbowani” częściowo pod silnym naciskiem. Zdobyte Hiszpanii przez Maurów XX wieku stanowi samo przez się ciekawe zjawisko, które jednak niewiele ma wspólnego z rozważaniami niniejszego artykułu. Jeśli mówimy o „obcych” wojskach, to mamy na myśli — po stronie Franca — udział Niemców, Włochów, Irlandczyków i t. d. a po stronie rządu — milicje ochotnicze różnych narodowości.

Życzliwy dla Franca świadek naoczny, nacjonalistyczny deputowany francuski de Kerillis, który właśnie wrócił z Hiszpanii, oblicza udział wojsk niemieckich na 25 do 30 tysięcy ludzi, którzy już teraz walczą po stronie powstańców. Liczba ta zawiera 5 tysięcy oddziałów specjalnych (lotników, artylerię przeciwlotniczą, wozów pancernych i t. d.) oraz dwie pełne dywizje, które wypróbują swą nową broń i organizację na „terenach ćwiczeń i ostrego strzelania w Hiszpanii”.

Prasa angielska podaje następujące szczegóły o lądowaniu wojsk niemieckich w Hiszpanii: Dnia 21 listopada 9.000 ludzi, 26 listopada — 10.000 do 10 grudnia — 6.000, do 20 grudnia — 6.500 ludzi. Tych

31.500 żołnierzy wylądowało w Kadyksie. Według międzynarodowych wiadomości prasowych, Niemcy mają podobno zamiar oddać do dyspozycji gen. Franco jeszcze 5 pełnych dywizji, to znaczy około 62000 ludzi.

Jest prawdopodobne, że jedynie niezwykle energiczne demarche wspólne Londynu i Paryża zdołają zapobiec, aby nie rozbiła swych namlotów w Hiszpanii stutysięczne Niemcy.

Dla osób pracujących umysłowo, neurasteników oraz cierpiących kobiet szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa żątyta naczczona zrana jest doskonałym, przyjemnie działającym środkiem oczyszczającym żołądek i jelita. Zalecana przez lek.

ka armia ekspedycyjna. Ta armia miałaby do wypełnienia trzy zadania:

1. Pomóc gen. Franco do zwycięstwa nad republikanami
2. Wydać Hiszpanię na łup długotrwałej okupacji niemieckiej, przyczym: a) wyspy Kanaryjskie i Marokko hiszpańskie zostałyby obsadzone przez Niemców; b) wszystkie hiszpańskie źródła surowców (rudy rudy i t. d.) byłoby kontrolowane przez Niemcy i przejęte ewentualnie na własność Rzeszy w charakterze zapłaty za okazaną pomoc wojskową.
3. Stworzyć stałe zagrożenie Francji.

Wiosni, których wyprawa aby synska dopiero teraz daje uciążliwe owoce dyplomatyczne i którzy przywiązują ogromne znaczenie do „gentlemen agreement” w sprawie morza Śródziemnego, wycofują się po woli z wojny hiszpańskiej. Chwilowo pracuje jeszcze w Hiszpanii kilkuset lotników włoskich, wyżsi sztabowcy wycofali się już całkowicie, przy czym zostali oni natychmiast zastąpieni przez Niemców. Nawiasem warto zauważyć, że niemiecki fachowiec u boku Fran-

ca, gen. Faupel, organizował naprawdę po wojnie południowo - amerykańską armię, ale podczas wojny światowej w randze pułkownika nie zdradzał szczególnych zdolności strategicznych. Poza tym po stronie Franca walczy jeszcze wedle wylczenia de Kerillisa 2.000 irlandczyków, 500 francuzów i około półtora tysiąca ochotników różnych narodowości.

De Kerillisa, który napewno nie przecenia pomocy zagranicznej po stronie Franca, uważa jako maksymalną liczbę obcej pomocy po stronie republikanów następujące cyfry: 10 do 15 tysięcy Rosjan, przeobrażonych regularnych żołnierzy 12 do 15 tysięcy Francuzów, samych ochotników, 2 do 3 tysięcy Belgijczyków, oraz 2 do 3 tysięcy innych narodowości.

Sprzęt wojenny

Walki hiszpańskie dały okazję do praktycznego wypróbowania nowoczesnego sprzętu wojennego. W wyniku tych prób można powiedzieć co następuje:

1. Tanki zawiodły. Zarówno niemieckie i włoskie, jak i rosyjskie wozy pancerne mają wspólny błąd konstrukcyjny: wgłębienie na dachu pancernym, które umożliwia rzucenie na tank butelki z benzyną, a następnie zapalenie go przy pomocy granatu ręcznego. W każdym razie stała uderzeniowa „dywizja pancernych” okazała się niezbyt wielką: wozy pancerne dają się łatwo zranic.
2. Samoloty myśliwskie mają przewagę szybkości. Rosjanie ze swymi 500 kilometrami na godzinę mają przewagę nad wszystkimi innymi partnerami. Bombyce są bezbronne i wydane na łup samolotów myśliwskich. Najlepszą artylerię przeciwlotniczą posiadają Niemcy. Szczególnie doskonale są ich tabele obliczeniowe.
3. Bomby lotnicze wykazały swą niszczeniową działalność. Pomimo dyletanckich ataków bombowych, zdołano, wedle sprawozdań parlamentarzystów angielskich, którzy wrócili z Madrytu, zniszczyć trzecią część miasta. General francuski Ponderoux zdaje się mieć niestety rację, gdy twierdzi, że pasywna obrona własna wielkich miast jest w praktyce niemożliwą.

inicjatywa strategiczna
Hiszpańska wojna domowa wstępuje obecnie w swój trzeci okres. Początkowo doszło do terytorialnego odgraniczenia obu stron walczących, po zmianach kolejnych wydarzeń lipcowego Pronunciamentu generałów i po tym, gdy główne punkty — Madryt, Barcelona i Walencja, oraz większa część

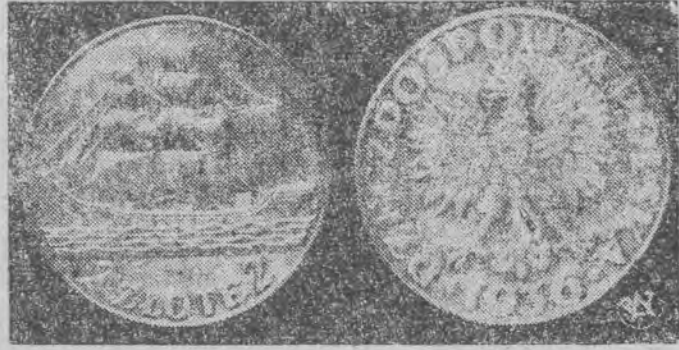
floty zdołały ująć ich zamachowi.

Następny okres stał całkowicie pod znakiem inicjatywy gen. Franco, który wobec złej lub wcale niewykształconej milicji i braku jedności w dowództwie republikańskim, mógł sobie pozwolić na poruszenia które nic nie miały wspólnego z tak zwanym „normalnym” prowadzeniem wojny. Pod Bajadóz udało się Franco połączyć armie północną i południową (przy aktywnej pomocy Portugalii); pod koniec tego okresu Franco obsadził naprawdę większą część terenu, niż republikanie, ale ci ostatni utrzymali w swych rękach tak zwaną „produkcyjną Hiszpanię” — najbogatsze i najbardziej uprzemysłowione prowincje.

Obecnie wraz z sześciotygodniowymi walkami o Madryt nastąpiła gruntowna zmiana sytuacji. Franco nie jest wyłącznym inicjatorem wydarzeń, a czas pracuje przeciwko niemu. Jeśli Niemcy będą zmuszeni do wstrzymania dalszych transportów wojskowych, a Franco będzie opuszczony przez Włochy, to gruby Madryt mogą się stać grobem dla ruchu nacjonalistycznych generałów hiszpańskich...

Płk. Dumont.

Nowe polskie monety



Zdjęcie przedstawia obu stroną reprodukcję wypuszczonej ostatnio przez mennicę państwową srebrnej monety dwuzłotowej. Taki sam rysunek mają nowe monety pięciuzłotowe.

Składajcie ofiary na zimową pomoc dla bezrobotnych
Konto P. K. O. 70200

KINO EUROPA
Nieodwołalnie **ostatni dzień!**
Rewelacyjna zniżka cen!
Najpotężniejszy film świata

POD DWIEMA FLAGAMI

Pocz. s. 12, 2, 4, 6, 8, 10

UWAGA:
PARTER **1.09** zł.
wszystkie miejsca
Balcon **80** gr.

Grand-Kino
2-gi tydzień rekordowego powodzenia!
o g. 12 i 2 PRANKI
po 80 gr.

I-szy polski film zakrojony na miarę światowych arcydzieł
Barbara Radziwiłłówna
Najlepsza kreacja **JADWIGI SMOSARSKIEJ**
Jedyny obraz przeznaczony dla zagranicy, jako propaganda polskiej kinematografii.

Felieton

Pochodzenie karnawału

Karnawał! Słowo to wywołuje wesołe reminiscencje, wspomnienie zabaw, tańca, pochodów w maskach. Karnawał był ucieczką od konwencjonalnego życia codziennego dla szerszego człowieka, natchnieniem malarzy i poetów, złotym interesem dla licznych kupaców i rzemieślników. I choć ostatnio w dobre dancelgów i codziennych live'ów tanecznych, a zwłaszcza w dobre nienbłaganego kryzysu straciły za bawy karnawałowe dużo na świetności, zszarzały i spospoliły — karnawał pozostał słowem magicznym.

Karnawał współczesny jest pochodzenie włoskiego, a forma jego sięga jeszcze czasów starożytnego Rzymu. Istnieją jednak zasadnicze różnice pomiędzy świętami Rzymu pogańskiego, a zabawami karnawałowymi odrodzonymi po długiej przerwie w Rzymie papieskim. Przede wszystkim karnawał chrześcijański, pomimo zabaw uroczystości, jakie obejmował, nosił nieszczęśliwie piękno nadechodzącego tuż po nim okresu żałoby i postu. Wskazuje już na to sama etymologia słowa: „carne” znaczy — mięso, „vale” — żegnaj, a zatem karnawał był okresem, w czasie którego żegna się z mięsem, zabawą i radością życia. Według innego objaśnienia etymologicznego „karnawał” pochodzi od łacińskiego „carnelevarium” i wskazuje na okres roku, po którym należy zaprzestać („levare”) spożywania mięsa („carne”). A zatem oba źródłowe dają jedno i samo wytłumaczenie znaczenia okresu, jakim był karnawał.

Jeśli chodzi o pochodzenie dawne, pogańskie, karnawał wywodzi się od świąt starożytnego Rzymu, obchodzonych w dniu 17 lutego na cześć Fauna, boga pasterzy i stad. Świąta rozpoczynały się zabiciem dwóch białych koźląt poświęconych w ofierze zarówno wilkom, dziesiątkującym trzody, jak i matce — wileczy, karmicielce Romulusa i Remusa. Stąd świąta te zwane były „lupercalia”.

W dobie Renesansu każde niemal większe miasto Europy starało się zabłysnąć świetnością swych obchodów karnawałowych, wszystkie jednak przestał swym przepychem Rzym. Niektórzy papież, jak Klemens IX, Klemens XI i Benedykt XIII przeciwdziałali się napróżno przepychowi i bałwochwalczemu charakterowi, jaki przybierały obchody karnawałowe. Władze miasta protestowały ze swej strony, broniąc się argumentem, że świąta te przyciągają turystów i przynoszą ogromne dochody państwu. W końcu XVI wieku karnawał rzymski był u szczytu swej świetności. Z całego świata nadciągał tu ludzki bogactwo, żądni zabaw, rzucający garściami złota. Za nimi ukazywały się także roje awanturników, chochostaplerów i szulerów, to też po jednym z okresów karnawałowych papież Sykstus V rozkazał wzniesienie na ulicach Rzymu szubienice, aby ukarać przykładnie wszystkich żebraków na naiwności ludzkiej oszustw. Inne miasta włoskie, a przede wszystkim Wenecja, Turyn, Florencja, Mediolan i Neapol naśladowały Rzym. Z okazji świąt karnawałowych ułożono mnóstwo pieśń i poematów, które wzbogaciły literaturę włoską, stanowiąc jej specyficzny, barwny i interesujący rodzaj, zwany „canti carnascialeschi”.

W czasach dzisiejszych publiczne obchody karnawałowe w niewielu tylko miastach przetrwały. Słynny był do niedawna karnawał hiszpański, który trwał cztery miesiące i zadziwiał cudzoziemców swą wesołością i rozmaicością. Znane są ludowe zabawy karnawałowe w Neapolu, na Riwierze francuskiej co rocznie organizowane są po

Frakcje radzieckie zbiorą się przed wyborczym posiedzeniem rady miejskiej, wyznaczonym na czwartek

W nadchodzący czwartek, dn. 7 b. mies. odbędzie się wyznaczone przez pana wojewodę Hauke-Nowak wyborsze posiedzenie nowej rady miejskiej. Na posiedzeniu tym dokonany zostanie wybór prezidenta, 3 wiceprezydentów i 8 ławników.

Ponieważ w ostatniej chwili będą musiały zająć zmiany w liście kandydatów na ławników z ramienia socjalistów, (wobec aresztowania radnego Mieczysła

wa Zdziechowskiego), frakcja radziecka PPS. i klasowych związków zawodowych, w skład której wchodził p. Zdziechowski zbierze się jeszcze przed zebraniem rady. Zebranie frakcji radzieckiej poprzedzone zostanie posiedzeniem komitetu wykonawczego OKR.PPS. w Łodzi, na którym będzie zdecydowane, kto wysunięty zostanie na ławnika na miejsce radnego Zdziechowskiego, wreszcie, czy ma on

złożyć oficjalnie mandat radnego, aby na jego miejsce mógł wejść do rady następny kandydat z listy PPS. i klasowych związków zawodowych.

Oprócz socjalistów obradować będą przed wyborczym zebraniem rady inne frakcje. M. in. odbędzie się posiedzenie Bundu Podobno przedmiotem obrad będzie sprawa ostatecznego ustalenia kandydata tej partii na ławnika, bowiem okazuje się, iż wysuwane są dwie kandydaty, p. Zygelmajna (Artur) z Warszawy, oraz radnego Milmana.

Posiedzenia zwołały także inne frakcje, a m. in. klub radnych Obozu Narodowego.

Na zebraniu tym endecja ustaliła swą taktykę na posiedzeniu wyborczym i zdecyduje sprawę ewentualnego zgłoszenia demonstracyjnych kandydatów do prezydium zarządu miejskiego. (g)

Grypa w Łodzi

W związku z ostatnimi zmianami pogody, zaznaczył się w Łodzi znaczny wzrost liczby zachorowań na grype, na szczęście jednak obecna epidemia grypy ma przebieg łagodny.

Pożar w zakładzie graficznym

Wczoraj o godz. 4 nad ranem wybuchł pożar w zakładzie graficznym Bolesława Kotkowskiego przy ulicy Dowborczyków nr. 18.

Z nieustalonej dotąd przyczyny zapaliły się nagromadzone zapasy drzewa. Ogień natrafwszy na łatwopalny materiał, gwałtownie rozszerzeniem się.

Na miejsce przybył oddział II Po godzinnej akcji ratunkowej płomień został ugaszony.

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

DYŻURY APTEK. — Nocny dziśszej dyżurują następujące apteki: Niewiarowskiej (Zgierska 87); J. Hartmana (Brzezińska 24); Hiszpańskiego (Piać Wolności 2); Perelman i S-ki (Ceglarniana 32); Cymera J. (Wólczańska 37); W. Danieleckiego (Piotrkowska 127); Wójcickiej (Napiórkińskiego 27).

Ani jedno dziecko w Polsce nie może być głodne. Każdy grosz złożony na konto P.K.O. Nr. 70.200 przyniesie ulgę bezrobotnym. Ratuńmy od zimna i głodu

90.900 izb szkolnych potrzebuje nasze szkolnictwo

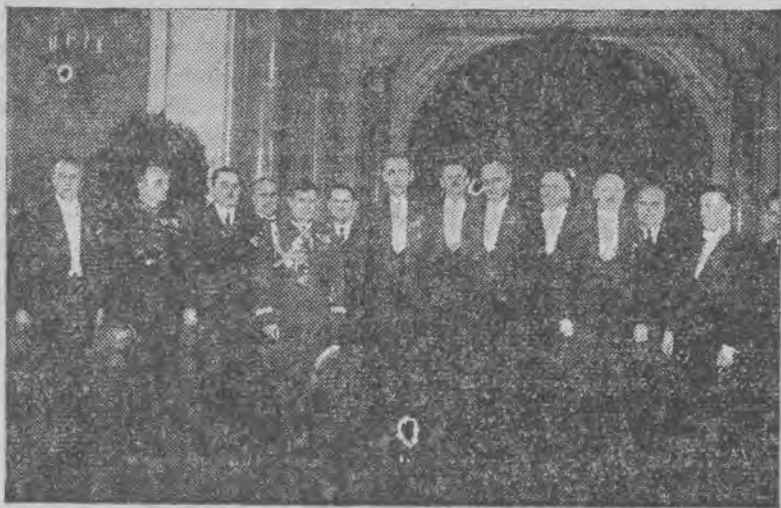
Realizacja powszechnego nauczania wymaga nie tylko znacznego powiększenia liczby nauczycieli, ale przede wszystkim odpowiedniej ilości izb lekcyjnych. Całkowite zapotrzebowanie pod tym względem wynosi u nas 120.000 izb. Tymczasem było ich w roku 1934-35 zaledwie 67.625, czyli nieco więcej niż połowa zapotrzebowania. Niestety i tę cyfrę należy znacznie zredukować. Tylko około 30.000 izb znajduje się we względnie dobrym stanie i w odpowiednich punktach. Reszta, t. j. 37.000 izb mieści się w budynkach wypożyczonych lub też zupełnie nie odpowiadających celowi, do jakich służą

Dla nauczania dzieci w wieku obowiązkowego szkolnego niedobór izb lekcyjnych według norm stałych statutu z r. 1933 w stosunku do liczby izb we własnych budynkach szkolnych (44.316) wynosi jeszcze 66.939 izb, czyli 61,6 proc. stanu obecnego. Największy niedobór wykazują wschodnie województwa, bo około 80 proc. a woj. nowogrodzkie 80,5 proc. Najmniej wykazuje woj. śląskie i woj. poznańskie, ale też ponad 20 proc.

Podając powyższe cyfry, stanęliśmy na stanowisku, że wszystkie izby powinny się mieścić we własnych budynkach szkolnych. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę izby, mieszczące się w lokalach wynajętych, niedobór będzie nieco mniejszy, bo 42.841 izb lekcyjnych (39,5 proc.). Gdybyśmy natomiast wzięli pod uwagę tylko te 30.000 izb, które odpowiadają dostatecznym wymaganiom, niedobór wynosiłby 90 tys. izb, czyli 75 proc.

Brakuje więc 90.000 izb i nie ma nadziei, aby je w latach najbliższych wybudowano. Musiałoby na to iść corocznie dziesiątki milionów złotych, których nie ma. Nie znaczy to jednak, aby pogodzić się z istniejącym stanem, aby nie robić, nie budować w miarę możliwości. W preliminarzu budżetowym na rok 1937-38 na budowę szkół powszechnych przewidziano mikroskopijnie małą sumę, bo aż 50.000 złotych. Nie starczy to nawet na budowanie jednej siedmioklasowej szkoły. Wprawdzie w myśl istniejących przepisów budowa szkół powszechnych należy do samorządu terytorialnego, a państwo ma tylko pomagać, ale ta pomoc musi być rzeczywista. Bo śmiało można powiedzieć, że w tej formie, w jakiej ją zaprojektowano, wogóle nie istnieje.

Życzenia noworoczne dla p. Prezydenta



przyjmował w urzędzie wojewódzkim p. wojew. Hauke-Nowak

Dodatkowe opłaty za leczenie ubezpieczonych w sanatoriach

Jak nas informują z ubezpieczalni łódzkiej, wprowadzone zostały z dniem 1 stycznia r. b. dodatkowe opłaty za leczenie ubezpieczonych w sanatoriach i miejscowościach uzdrowskich.

Samotni, zarabiający ponad 200 zł. miesięcznie oraz ubezpieczeni, obciążeni rodziną, a zarabiający przeszło 300 zł. będą odtąd ponosić koszty podróży i taksy klimatycznej. Ponadto ubezpieczeni, kierowani w letnich miesiącach do sanatoriów czy uzdrowisk, będą opłacać część kosztów utrzymania w:

dług nast. stawki: samotni, zarabiający od 210 do 300 zł. mies. — 1 zł. za leczenie, od 301 do 400 zł. — 2 zł. za dzień leczenia, od 401 do 500 zł. — 3 zł. i powyżej 500 zł. — 4 zł. za każdy dzień leczenia. Utrzymujący rodzinę i zarabiający od 301 do 400 zł. opłacać będą za dzień leczenia 1 zł., od 401 do 500 zł. — 1 zł. 50 gr., zaś powyżej 500 zł. — 2 zł. 50 gr. Ubezpieczeni, kierowani do leczenia w pozostałych miesiącach, opłacają tytułem zwrotu części kosztów powyżej podanych opłat.

Adw. Apolinary Hartglas wystąpi z powództwem cywilnym w procesie Szaniawskiego

Donosiliśmy już, że w związku z mającym się odbyć procesem przeciwko sprawcy strzałów na ulicach Kiliński, Piłsudskiego i Kamiennej, członkowi Str. Narodowego, Tadeuszowi Szaniawskiemu, obrony jego podjęli się adwokaci Kowalski, Sz wajdler i apl. Zabłocki.

Jak nas obecnie informują, do listy adwokatów, którzy wystąpią w sądzie z powództwem cywilnym w imieniu rodzin zamordowanych Józefa Berkow-

ca i Izraela Wajszanda, przybywa jeszcze jeden, szósty obrońca, a mianowicie adwokat Apolinary Hartglas z Warszawy, b. poseł.

W ten sposób rodziny poszkodowane reprezentowane będą przez następujących sześciu adwokatów: Hartglosa, Hartmana Wachyla, Cymermana, Ledermana i Sachnowicza.

KINO

„PALACE”
Dziś od godz. 12 w poł.
2 PORANKI
CE Y MIEJSC OD

80 **Szczepko i Tonko**
w arcywesołej polskiej komedii pt. „BĘDZIE LEPIEJ”
W pozost. rol.: Pan Stroń, Niemirzanka, Fertner, Zabezyński, Sielański

WIELKIE WYDARZENIE SEZONU **! GENERAL UMARŁ O ŚWIECIE... (Zółty skarb)**
W roli głównej niezrównany **GARY COOPER** JUTRO PREMIERA w KINIE „EUROPA”

Wino, spodnie i wata

Statystyka pozostawionych w tramwajach przedmiotów

Jak wynika ze statystyki, ogłoszonej przez wydział ruchu kolei elektrycznych łódzkich, w miesiącu grudniu roku ub. roztargnieni pasażerowie pozostawili w tramwajach miejskich następujące przedmioty:

18 portmonetek, 7 sakiewek, 36 par rękawiczek, 6 par kaloszy, 9 parasoli, 3 książki, 2 teczki, siatkę, druty, atlas, walizkę do śniadań, 2 papierosnice, paczkę waty, sprężynę, pudło żelazne, rysunki techniczne, walizkę, lornetkę, torbę, aparacik z blachy, czapkę, skrowidz, drewnianą niarę, butelki od lekarstw, trepy drewniane, stare męskie pantofle, czajnik, pióro, chustkę, bańkę, laskę, zegarek dam

ski, filizankę z podstawkiem, spodnie męskie, słodycze, dowód osobisty na nazwisko Kowalewskiej, binokle, broszkę, pół butelki wina, reformy damskie, dzwonek, papeterię, bluzę roboczą, koszulę męską, tygodnik, skarpetki oraz beret.

Wszystkie te przedmioty mogą prawi właściciele odebrać w dyrekcji wydziału ruchu K. E. Ł. przy ul. Tramwajowej, po uprzednim udowodnieniu praw do swej własności. Rzeczy, nie odebrane w przeciągu jednego miesiąca przekazane zostaną na cele dobroczynne łódzkim instytucjom filantropijnym według uznania dyrekcji tramwajów.

Strejk woźniców zażegnany

Specjalna komisja opracuje skalę płac

W związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej przez stowarzyszenie właścicieli wozów i dorożek, odbyła się wczoraj w okręgowej inspekcji pracy pod przewodnictwem insp. inż. Wyrzykowskiego konferencja porozumiewawcza.

Przedstawiciele pracodawców oświadczyli na konferencji, że wypowiedzenie umowy nastąpiło głównie dlatego, iż umowa przewidywała zbyt wysokie płace dla woźniców. Pracodawcy dążą obecnie do ustalenia 3-ch

kategorii płac, zamiast dotychczasowej jednej.

Po dłuższych pertraktacjach postanowiono wyłonić obustronną komisję w składzie 16 osób, dla zbadania możliwości zarobkowych woźniców. Do dnia 20 stycznia komisja ta przedstawi inspektorowi pracy swe wnioski odnośnie zawarcia nowej umowy.

Do czasu więc zakończenia prac wyłonionej komisji woźnicy zobowiązali się do strajku nie przystępować

Bank Kupiecko-Kredytowy Sp.
w Łodzi, ul. Piotrkowska 29

**INKASO
LOKATY**

BANK TWYM DORADCA I POUFNYM PRZYJACIELEM!
WSZELKIE UDOGODNIENIA DLA KLIENTELI!

2 włamania w Łodzi

Sprawcy w obu wypadkach zostali spłoszeni

Nocy wczorajszej dokonano włamania do mieszczącego się przy ulicy Piłsudskiego nr. 70 warsztatu elektrotechnicznego Chaima Klingera (Południowa nr. 25).

Sprawcy zostali spłoszeni i zbiegli, zabierając ze sobą jedynie część przygotowanego do wyniesienia łupu.

V komisariat policji wdrożył dochodzenie.

Nocy wczorajszej nieznanymi sprawcami dokonano włamania do sklepu spożywczego Józefa Hoporzewskiego (Zgierska 150). — Złoczyńcy zostali spłoszeni i zbiegli, rezygnując z łupu. Dochodzenie wdrożył I komisariat policji.

POTEŻNE WIDOWISKO FILMOWE!
Czarowny romans
**Jeanette Mac Donald
i Clark Gable**
rozgrywa się na tle najstraszliwszego kataklizmu —
trzęsienia ziemi w
SAN FRANCISCO

Ubój mechaniczny w Łodzi stosowany był już wczoraj w obydwu rzeźniach

Bydło ogłuszano zapomocą aparatów elektrycznego i „Schermera”

Jak wiadomo, z dniem 1-yim stycznia r. b. weszły w życie przepisy nowej ustawy o uboju zwierząt gospodarskich. — Na podstawie tej ustawy, wprowadzającej poważne ograniczenia w handlu mięsem i w uboju rytualnym, stosowany będzie w rzeźniach całego kraju nowy system uboju bydła, przeznaczony do spożycia dla ludności chrześcijańskiej.

Bydło bite będzie odtąd sposobem mechanicznym, który, według autorów ustawy ubojowej, jest bardziej humanitarny aniżeli system dotychczasowy.

Jeśli chodzi o Łódź, to w związku z wejściem w życie nowej ustawy ubojowej, przeprowadzone zostały konferencje między przedstawicielami zainteresowanych władz oraz instytucji.

W ścisłym związku z wprowadzeniem uboju na podstawach, określonych nową ustawą, na murach miasta rozlepione zostały w dniu wczorajszym specjalne obwieszczenia do ludności, wydane przez zarząd miejski.

Obwieszczenie to donosi mieszkańcom Łodzi o tym, że ubój mechaniczny został wprowadzony w naszym mieście, począwszy od soboty, t. j. od wczoraj, dnia 2 b. m. — Ubój mechaniczny odbywał się w obydwu rzeźniach łódzkich a mianowicie w rzeźni miejskiej nr. 1 przy ul. Inżynierskiej 1 oraz w rzeźni bałuckiej nr. 2 przy ulicy Łagiewnickiej 63. Ta ostatnia skoncentruje po za tym cały ubój rytualny i zaspakając będzie potrzeby ludności żydowskiej w dziedzinie koszernej mięsa.

Ubój rytualny wczoraj z po-

wodu soboty nie odbywał się i rozpocznie się w tej rzeźni dopiero w poniedziałek, d. 4 b. m. Bydło rogate bite było od wczoraj mechanicznie za pomoca specjalnego aparatu tak zwanego „Schermera”, który jest rodzajem pistoletu, zaopatrzonego zamiast naboju w specjalny klin, którym zwierzę zostaje ogłuszone. Po tym dopiero zwierzę, przeznaczone na rzeź, zostaje skrupowane i ubite.

Nierogaczna, cielęta i kozy ogłuszane są za pomoca aparatu elektrycznego.

Rzeźnie łódzkie otrzymały już kilka aparatów, za pomoca których odbywał się ubój mechaniczny. W najbliższych dniach nadejdą dalsze, już zamówione aparaty.

Poza tym w związku ze zmianami w systemie prowadzenia uboju, w rzeźniach łódzkich przeprowadzone zostaną niebawem nowe inwestycje, zmierzające do zmodernizowania urządzeń, rozszerzenia terenów do oczyszczania i kontrolowania mięsa, pochodzącego z uboju mechanicznego.

Aparat już się zepsuł...

„Biedne” krówki były nadal zarzynane bez ogłuszania

Wczoraj, jak podajemy wyżej, był już w Łodzi stosowany poraz pierwszy ubój systemem mechanicznym.

Podczas uboju, przy którym zatrudniono specjalnych robotników do ogłuszania zwierząt, wydarzył się sensacyjny wypadek, nie mający jeszcze zapewne precedensu w całym kraju.

Otóż w pewnym momencie aparat elektryczny do ogłuszania

zepsuł się i zwierzę, przeznaczone na rzeź, mimo nastawienia aparatu — nie straciło przytomności.

Ponieważ na całą rzeźnię znajdą się zaledwie jeden aparat — musiano powrócić do dawnego systemu i kontynuować przez resztę dnia ubój sposobem rytualnym, aby zaopatrzyć miasto w potrzebne zapasy mięsa.

Połknięty los

Cały Wiedeń opowiada o zabawnej historii pewnego inwalidy, który stał się bohaterem ostatniego ciągnięcia loterii państwowej.

Inwalida wojenny, nazwiskiem Karol Frank, nabył w kolekturze los, ufając, że choć raz musi go spotkać szczęście. Przybywszy do domu, położył los na biurku, po czym wyszedł do miasta. Po powro-

cie stwierdził z przerażeniem, że los znikł, a przerażona małżonka oświadczyła, że połknął go przez przypadek 5-letni synek. Niezwłocznie udał się z synkiem do lecznicy, gdzie dokonane zostało wypomowanie zawartości żołądka. Wśród przetrawionych pokarmów znaleziono przeżuty los. Inwalida odłożył zniszczony los i czekał na wynik ciągnięcia. Jakaż była jego radość, kiedy przekonał się, że w ostatnim dniu ciągnięcia najwyższą wygraną, równającą się 250 tys. zł. przypadła dla niego.

W SĄDZIE.

— Oskarżony zostaje skazany na dożywotnie zamknięcie w więzieniu.

— Ależ, panie sędziol...

— Ani słowa więcej, albo do dam jeszcze dwa lata!

**KINO
CASINO**

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

**POWTÓRZENIE
KARNAWALOWEJ
PREMIERY!**



Ośniewająca polska komedio-operetka

**PANI MINISTER
TANCZY!**



W rolach głównych:

**TOLA MANKIEWICZÓWNA
MIECZYŚLAWA Cwiklińska
ALEKSANDER ŻABCZYŃSKI
-- MICHAŁ ZNICZ --
STANISŁAW SIELAŃSKI**

2 Dziś o g. 12 i 2-iej
PORANKI 80 gr.
Ceny miejsc od

**PAULA WESSELY
i WILBI FORST**

poraz pierwszy razem w potężnym arcydziele pod tyt.

„Tak się kończy miłość”

WKRÓTCE

„Palace”

SZACHY

Po turnieju mistrzowskim

Dość sceptycznie zapatrywano się w kołach szachowych Łodzi na szanse łodzian w projektowanym turnieju z udziałem najlepszych mistrzów polskich P. Frydmana i Najdorfa. Niepowodzenia Appa i Regedzińskiego w ostatnim turnieju o mistrzostwo Polski, błąd wynik w meczu treningowym z Makarczykiem wskazywały raczej na słabą kondycję mistrzów łódzkich. W skrytości ducha wyrażano pobożne życzenia, aby przynajmniej 2-ą nagrodę zdobył łodzianin, pierwszą zaś zgóry już przyznawano jednemu z gości. Na szczęście okres ten okazał się przejściowym i w rezultacie łodzianie odnieśli walne zwycięstwo.

Poprzedzeni szeregiem sukcesów i rutyną, osiągniętymi na międzynarodowych turniejach zagranicą nie potrafili warszawianie prześcignąć łodzian, a drugi ich reprezentant Najdorff znalazł się nawet na 5-6 miejscu.

W sumie więc powinniśmy być zadowoleni z wyniku turnieju, wystawiającego w najlepszym świetle poziom naszej ekstraklasy.

Przebieg turnieju był niezwykle emocjonujący. Do ostatniej chwili dosłownie nie było wiadomym, kogo zdobędzie I nagrodę. Miało to znaczny wpływ na grę; większą część partii remisowych jest nie wysoki — 29 proc. Mimo przebojowej gry, turniej dał dużo ciekawych i prawdopodobnie wartościowych pod względem teoretycznym partii.

Jeżeli przejdziemy teraz do oceny wyników poszczególnych graczy wymienimy na I-szym miejscu wśród zwycięzców Appa, który sprawiedliwie powinien być uważany za moralnego zwycięzcę turnieju gdyż przy szczęśliwym zbiegu okoliczności mógł on partię z Gerstenfeldem sprowadzić do nierozegranej i samodzielnie zająć I miejsce. Sukces Appa rehabilituje ostatnie jego niepowodzenia, otwierając przed nim jednocześnie wrota do międzynarodowych turniejów.

jest on bardzo źle usytuowany materialnie. W osobie jego mamy nową gwiazdę szachową, na którą zawczasu powinien zwrócić uwagę Pol. Zw. Szach. Warto tu przytoczyć opinie o Gerstenfeldzie, wypowiedzianą przez P. Frydmana, piszącemu te słowa: „Gerstenfeld jest niewątpliwie talentem i po dalszej pracy nad sobą powinien się wybić”.

Regedziński kandydował przez cały czas do I nagrody, przegrana w ostatniej rundzie z Gerstenfeldem zepchnęła go na 4 miejsce.

Podobnie jak Appel, wykazał dobrą formę Najdorff, przezywany przez niektórych „polskim Marshall'em” nie pokazał tego, czego się po nim spodziewano. Przechodzi on widocznie kryzys swojej formy i temu należy przypisać jego zły wynik.

A. Frydman, jak zawsze równy i wytrzymały zapaśnik, zrobił swoje, osiągając 50 proc.

W polu pobitym znalazł się mistrz Kolski, który grał stanowiąc poniżej swoich możliwości. Był on najbardziej ze wszystkich przeciążony pracą zawodową i wprost z pracy zasiadał za deską i nie dziwnego, że nie mógł on sprostać takiemu wysiłkowi.

Kompletnie zawiódł Szpiro, coraz częściej wykazujący ostatnio nierówną formę. Znając jego poprzednie wyniki, wierzymy, iż w jednym z najbliższych turniejów postara on się zrehabilitować.

Pod koniec warto zaznaczyć, że turniej ten, będący najważniejszą imprezą polską 1936 r., wywołał duże zainteresowanie w całym kraju, czego dowodem były codzienne informowanie się PAT-a o wynikach turnieju. (sp.)

PAULIN FRYDMAN dobrym finiszem w porę wylądował na drugim, potwierdzając całkowicie swoje wysoką klasę. Głęboko przemyślana stoi gra jego na najwyższym poziomie kunsztu szachowego.

Prawdziwą rewelację turnieju stanowi jednak młody Gerstenfeld. Grał on z wielką ambicją i zrobił największe postępy spośród młodych mistrzów łódzkich; jest to tym bardziej godne podkreślenia, iż

BAL TOZ'u

Już niespełna tydzień dzieli nas od tradycyjnego balu lekarzy na rzecz TOZ'u. Przygotowania komitetów w pełni. Zainteresowanie ze strony społeczeństwa ogromne. Pierwszorzędna orkiestra. Na liczne zapytania telefoniczne, skierowane zarówno do kancelarii i biura TOZ'u, gdzie skoncentrowane są prace przygotowawcze, jako też do poszczególnych członków komitetu, prezydium komitetu podaje do wiadomości, że bal odbędzie się w sobotę, dnia 9 stycznia b. r. w sali harmonii. Zaproszenia i bilety na bal wydawane są w kancelarii TOZ'u, Cegielniana 14.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Rewia najlepszych siatkarek rozpoczyna się w Łodzi w dniu 4 stycznia

W dniach 4, 5 i 6 stycznia w gmachu YMCA odbędą się zawody o mistrzostwo Polski w siatkówkę żeńską, w których wezmą udział następujące okręgi:

Okręg krakowski — KKS Olsza Kraków, okręg lubelski WKS Unia Lublin, okręg lwowski AZS Lwów, okręg pomorski WKS Gryf Toruń, okręg poznański KS Warta Poznań, okręg warszawski AZS i Polonia Warszawa oraz okręg łódzki HKS Łódź.

Uroczyste otwarcie zawodów odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 stycznia 1937 r. o godz. 15,30 w obecności p. wojewody Aleksandra Hauke - Nowaka, p. gen. Langnera, prezydenta miasta p. M. Góllowskiego oraz przedstawicieli organizacji sportowych z następującym programem:

1) Przemówienia powitalne, 2) odegranie hymnu narodowego i odanie czci sztandarowi polskiemu, 3) zawody.

Po części oficjalnej zawody rozpoczną się ciekawym meczem HKS Łódź — Unia Lublin, a następnie zostaną rozegrane następujące zawody: godz. 16,15 Polonia Warszawa — Gryf Toruń; sędzia p. Lityński, godz. 17: AZS Lwów — Warta Poznań; sędzia p. Glazer, godz. 17,45: HKS Łódź — Gryf Toruń; sędzia p. Wirszyfio, godz. 18,30: AZS Warszawa — Olsza Kraków; sędzia p. Ejme, godz. 19,15: AZS Lwów — Unia Lublin, sędzia p. Kościelski, godz. 20: Polonia Warszawa — Olsza Kraków;

sędzia p. Kultys, godz. 20,45: AZS Warszawa — Warta Poznań; sędzia p. Misiak.

W dniu 5 stycznia dalszy ciąg zawodów z następującym programem: godz. 9,30: AZS Warszawa — Polonia Warszawa; sędzia p. Misiak, godz. 10,15: AZS Lwów — Olsza Kraków; sędzia p. Boldt, godz. 11: HKS Łódź — Warta Poznań; sędzia p. Bojara, godz. 11,45 Unia Lublin — Gryf Toruń; sędzia p. Bielecki, godz. 15,30: Polonia Warszawa — Warta Poznań; sędzia p. Łuchniak, godz. 16,15: HKS Łódź — Olsza Kraków; sędzia p. Bojara, godz. 17: AZS Warszawa — Unia Lublin; sędzia p. Wiśniewski, godz. 17,45: AZS Lwów — Gryf Toruń; sędzia p. Ejme, godz. 18,30: Unia Lublin — Warta Poznań; sędzia p. Bojara, godz. 19,15: HKS Łódź — Polonia Warszawa; sędzia p. Kultys, godz. 20: AZS Lwów — AZS Warszawa; sędzia p. Boldt, godz. 20,45: Olsza Kraków — Gryf Toruń; sędzia p. Glazer.

W dniu 6 stycznia porządek następujący: godz. 10: Polonia Warszawa — Unia Lublin; sędzia p. Bielecki, godz. 10,45: HKS Łódź — AZS Lwów; sędzia p. Bojara, godz. 11,30: Olsza Kraków — Warta Poznań; sędzia p. Kultys, godz. 12,15: AZS Warszawa — Gryf Toruń; sędzia p. Glazer, godz. 16: Polonia Warszawa — AZS Lwów; sędzia p. Misiak, godz. 16,45: Olsza Kraków — Unia Lublin; sędzia p. Wirszyfio, godz. 17,30: AZS Warszawa

— HKS Łódź; sędzia p. Boldt, godz. 18,15: Gryf Toruń — Warta Poznań; sędzia p. Bielecki.

W zawodach powyższych reprezentuje okręg łódzki mistrz okręgu Harcerski Klub Sportowy w następującym składzie: Adamska Zofia, Cichomska Wanda, Latkówna Aurelia, Turantówna Janina, Wilmańska Zofia, Żelżanka Stanisława, Żelżanka Leokadia, Ilczukówna Jadwiga, Hołyszewska Mieczysława.

Zapalniczka w pierścionku

Pewien wiedeński jubiler, postanowiwszy wybawić palaczy, wiecznie szukających z zakłopotaniem zapalniczek w kieszeniach ubrania, skonstruował miniaturową maszynę, którą nosić można zamiast kamienia w pierścionku. Pierścień z zapalniczką musi mieć estetyczny wygląd. Konstruktor pomysłu zapalniczki uzyskał piękny jej połysek odpowiednim nafosforowaniem ścian. Pierwsza tego rodzaju zapalniczka została ofiarowana prezydentowi miasta. Złotnik nie potrzebował się obawiać niepowodzenia swego eksperymentu, gdyż wiele osób zwróciło się do niego z zamówieniami. Ponieważ obrączkowe zapalniczki nabyć można po dość dogodnych cenach, więc też wiedeńscy nabywają chętnie zapalniczek jako prezenty gwiazdkowe i noworoczne.

Od Paryża do Singapoorze nie było wesejszego miasta niż San Francisco

Awantura na meczu hokejowym

Bójka między Zubkiem i kanadyjczykiem Thompsonem

KRYNICA, 2 stycznia. (PAT). Jak już podaliśmy, w Krynicy rozegrany został mecz pomiędzy katowickim Dębem a związkiem strzeleckim Jaworzyna z Krynicy, zakończony zwycięstwem Dębu 3:2. Na tym meczu doszło do niezastępowalnej awantury, które zakończyły się interwencją policji.

W trzeciej części w 8 minucie w czasie pogoni za krążkiem upadł przed bramką „Jaworzyna” olimpijczyk Thompson i gracz miejscowy Zubek. Rozłoszczony kanadyjczyk uderzył pięścią w twarz Zubka. Publiczność zareagowała na to bardzo ostro, domagając się wykluczenia kanadyjczyka z boiska.

Sędzia p. Kamyk nie może opanować sytuacji i przez pewien czas zdawało się, że mecz zostanie przerwany, zwłaszcza, że „Jaworzyna” zagroziła wycofaniem drużyny z boiska.

Publiczność demonstrowała głośno, domagając się również zmiany sędziego. Na boisko wchodzi w końcu Stogowski i po krótkiej konferencji z drużynami likwiduje zajście, gracze podają sobie ręce, a kanadyjczyk Thompson przeprasza Zubka. Gra toczy się dalej.

Gdy po ukończeniu meczu gracze zaczęli schodzić z boiska Zubek zbliżył się do Thompsona. Ten ostatni robił ruch, jak gdyby chciał jeszcze raz przeprosić Zubka, Zubek jednak uderza kanadyjczyka z całej siły w twarz rozcinając mu wargę i wybijając kilka zębów.

Na boisku powstaje zamieszanie. Publiczność wdziera się na lodowisko, wrzeszcze, pojecha likwiduje zajście rozdzielając graczy i usuwając publiczność z boiska.

Sprawa ta znajdzie swój epilog na posiedzeniu zarządu Polskiego związku hokejowego, który niewątpliwie zajmie stanowisko wobec tych niesłychanych zajść.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2
Początek o 12

Ostatnie 2 dni!
Arcywesola komedia muzyczna produkcji polskiej p. t.
„Mały Marynarz”
W rolach głównych: **M. Bogda, A. Fertner,**
Fr. Brodniewicz. Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1
Początek o 1

Dźwiękowe kino
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!
Elżbieta Barszczewska
Franciszek Brodniewicz
w arcydziele filmowym wg. powieści
HELENY MNISZEK
W pozostałych rolach:
Ćwiklińska, Wysocka, Lindorówna, Stępowski, Węgrzyn, Grabowski
Początek o 12-iej w pol.
TREŃDOWATA
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Mikrofon w butonierce

Fantastyczny rozwój radia w Stanach Zjednoczonych

10-tecie National Broadcasting Company zwróciło uwagę ogółu na niesłychany rozwój radiofonii amerykańskiej idącej nieco odmiennymi drogami, niż radiofonie w Europie. O szczegółach odnoszących się do radiofonii amerykańskiej dowiadujemy się przede wszystkim z prasy, gdyż radiostacje długo i średniofalo-we są w Europie niesłyszalne. Jedynie krótkofalówki amerykańskie docierają do słuchaczy radia posiadających odbiorniki zaopatrzone w t. zw. trzeci zakres fal.

Charakterystyczną cechą amerykańskiej radiofonii jest **reportaż radiowy**, posługujący się przy transmisjach całym taborem wozów transmisyjnych, samolotów i jachtów motorowych; reporterzy National Broadcasting Company są naprawdę wszędobylscy, gdyż mają nieznanie jeszcze w Europie, prawie niewidoczne mikrofony, ukryte w kłacie surduta.

Sprawozdawcy N. B. C. są wszędzie: wśród przechodniów ulicznych, w teatrach, bankach, na dworcach kolejowych, w portach, fabrykach, szkołach, na boiskach — na lądzie i morzu. Docierali z mikrofonem do stratosfery i byli na dnie Atlantyku, brali udział w rekordach szybkości samolotów, dochodzących do 600 klm. na godzinę. Mikrofon N. B. C. zajął nawet do krateru Wezuwiusza.

Rozgłośnie N. B. C. transmitują rocznie około 40.000 programów. W studiach tych rozgłośni wystąpiło już przeszło pół miliona artystów wszystkich narodowości. Dysponując olbrzymim kapitałem, N. B. C. płaci w niektórych wypadkach wyjątkowych honoraria fantastycznie wielkie.

N. B. C. ma własną prasę, a z niezależną od siebie utrzymuje dobre stosunki. Wedle wiadomości prasowych, programów z sieci N. B. C. słucha przeciętnie oko-

ło 80.000.000 osób. Znaczne sumy wydatkowane są również na transmisje z Europy. W ubiegłym roku 1936 ilość tych transmisji przekroczyła 500. Oprócz tego N. B. C. utrzymuje w Europie sztab korespondentów specjalnych, zasilających rozgłosnie w materiał kronikarski i literacki dla mikrofonów.

Sieć radiofoniczna tego olbrzymiego koncernu nie jest jednak bezkonkurencyjna. Jej najpoważniejszym współzawodnikiem jest koncern rozgłośni zrzeszonych w Columbia Broadcasting System z nieco mniejszym lasem masztów antenowych 105 rozgłośni większych i mniej więcej równą liczbą rozgłośni krótkofalowych. Koncern ten opiera się również w 40 proc. na audycjach reklamowych. Naprzykład w roku ubiegłym na 18,372 audycje programowe — 6,624 były zakupione przez organizacje gospodarcze, fabryki i firmy handlowe. W Europie uważano by to niewątpliwie za balast, obniżający poziom artystyczny programów, ale w Stanach Zjednoczonych reklama traktowana jest, jako wiadomość nie mniej ważna od informacji z życia politycznego, społecznego lub artystycznego. Program radiowy, informujący o wypuszczeniu na rynek nowego typu samochodu, nowego specyfiku, nowego systemu budowy wygodnego domu, lub melioracji nieużytków pod parcele, nowych тариф, kursów giełdowych lub cen — przyjmowany jest przez Amerykanów, jako rzecz ważna, podstawowa w biegu ich życia prywatnego. Pod tym względem psychika radiosłuchacza amerykańskiego jest bardziej jednolita, aniżeli psychika słuchacza europejskiego. Mniejsze są różnice kulturalne między słuchaczem w Nowym Jorku i San Francisco, aniżeli słuchaczem w Berlinie, Monachium, Londynie lub Madrycie.

Ogółem w Stanach Zjednoczonych było na 1 stycznia 1936 roku 625 rozgłośni koncesjonowanych przez Federal Communication Commission. Z tej liczby 564 rozgłośnie opierały się na zasadach reklamowych. Dla uzupełnienia charakterystyki warto chyba dodać, że w ciągu ostatnich kilku lat przemysł i handel sprzętem radiowym wydał na reklamę 110.000.000 dolarów, t. j. przeszło pół miliarda złotych!

61 rozgłośni należy w St. Zjednoczonych do organizacji społecznych i kulturalnych oraz do osób prywatnych.

Dr. med.

M. RUNDSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG

Pomorska 7, tel. 127-84

Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano i od 4-7 wiecz.

Wycieczki do Wiednia:

19.I. 1937 — 25.I. 1937 zł. 130.—
19.I. 1937 — 29.I. 1937

organizuje: Krakowskie Stowarzyszenie Kupców w Krakowie, powierając techniczne prowadzenie wycieczki Polskiemu Biuro Podróży „UNION LLOYD”. Ilość miejsc ograniczona.

Zgłoszenia i informacje:

Polskie Biuro Podróży
„UNION LLOYD”, Łódź, Piotrkowska 42, tel. 107-87

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 i 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) 11 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności odbędzie się sprzedaż z licytacji u niżej wymienionych zobowiązanych:

Dnia 4.I.1937 r. Engel Szmul, Składn. Sk., Kilińsk. 88, towar sukno, oszacowane na zł. 1.000.—	w I terminie
Dnia 5.I.1937 r. Gimn. Konopczyńskiej-Sobolewskiej, Kilińsk. 94, biurko, fortepian zł. 725.—	w II terminie
Dnia 7.I.1937 r. Sinderman Bron., Główna 14, ruchomości, Hoffman R. i B., Kilińskiego 94, meble	w I terminie oszacowane na zł. 885.— w I terminie oszacowane na zł. 845.—
Dnia 8.I.1937 r. Ajzner I. Wolf, Kilińskiego 105, meble	w I terminie oszacowane na zł. 640.—

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykonywania czynności.

Za Naczelnika Urzędu: (—) H. MERTA

Obóz Ż. T. K. W ZAKOPANEM

Obóz w willi „Kujawianka”, kolonia w „Halce”, ul. Zamojskiego. Wille ska nalizowane, woda bieżąca zimna i ciepła w pokojach, Pokoje 2 i 3 osobowe. Codziennie wycieczki, kurs narciarski pod kierownictwem instruktorów P. Z. N. Wypożyczalnia nart na miejscu. — Zniżki kolejowe grupowe i indywidualne. Dla uczestników Obozu obozowe ulgi kolejowe. Wyjazd na II turnus Obozu 6 stycznia. 10-dniowy pobyt na obozie wraz z przejazdem dla członków sekcji narciarskiej zł. 65. Zapisy i informacje: Ż.T.K., Piotrkowska 101, tel. 121.53.

GAZY ŚWIAT ZADA TYLKO
Primeros
GUM..? **NAJLEPSZE Z NAJLEPSZYCH!**

Najtańiej Tylko w najstarszej firmie **I. B. WÓLKOWSKI** Nerutowicza 11 tel. 137-70

WÓZKI dziecięce, **KOZKA** metalowe i polowe, **MATERACE** różne, **WYŻYMACZKI**, **ŁODOWNIE** i t. p. Reperacja, lakierowanie wózków i łózek
Firma egz. od 1896 r.

Do akt. Nr. Km. 2046 | 36

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 3-go, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Dowborczyków 26 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 7 stycznia 1937 o godz. 11—12 w Łodzi przy ulicy Kilińskiego 121

odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 750.— a mianowicie: kredens dębowy, pomoceńnik dębowy, serwis stolowy, stół dębowy, 6 krzesel dębowych, lustro owalne, szafa do książek, zegar ścienny, 2 fotele, 6 krzesel, szafa do rzeczy, szafa bielizniarka i inne które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 22.12.36 r.

Komornik (—) Stefan Górski
Sprawa f. „Ferrum” p-ko Edwardowi Barczowi

Do akt. Nr. Km. 1838/36
Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Andrzeja 11 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 7 stycznia 1937 r. od godz. 11 w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 53 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: maszyny parowej oszacowanej na łączną sumę zł. 4000.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 16.12. 1936 r.
Komornik (—) M. Lipiński
Sprawa L. Schmitza p-ko Salomonowi Rotbergowi

Do akt. Nr. Km. 2449 | 36

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 14-go, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 132 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 8 stycznia 1937 r. o godz. 14 w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 225 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, radioaparatu, zegarka męskiego, zegara ściennego, dywanu, 2 walizek, żyrandola oszacowanych na łączną sumę zł. 1078.—

które oglądać można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 19 grudnia 1936 r.
Komornik (—) W. Trzebiatowski
Sprawa Lubońskiej Fabr. Drożdży p-ko J. Ch. Grylakowi

Do akt. Nr. Km. 2456/XI | 36

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 14-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 132 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 8 stycznia 1937 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ul. Żwirki 11/13

odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 24 szt. krosien mechanicznych i sser-maszyny oszacowanych na łączną sumę zł. 3210.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 15. 12. 1936 r.
Komornik (—) W. Trzebiatowski
Sprawa Janiny Wajszezak, Ign. Grzel-wskiego i inn. p-ko f-mie Tkalnia
Mechan. Mendel Szak

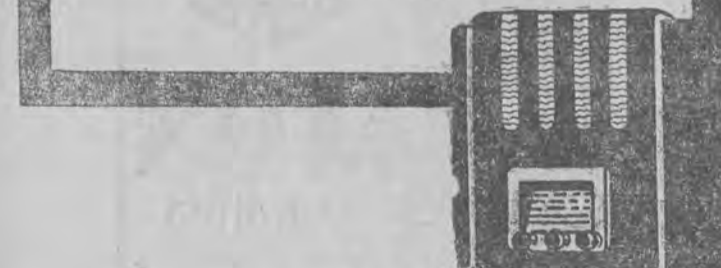
NAJPIĘKNIEJSZĄ MUZYKĘ

Z za oceanu



DA CI WSPANIAŁY ODBIORNIK
VICTORIA-ELEKTRIT

Pięciolampowa superheterodyna. Okładka-duodioda, Antifading. Siedem obwodów, Cztery zakresy fal. Wielki głośnik dynamiczny. Regulacja siły, modulacja tonu. Urządzenie gramofonowe. Filtr lokalny.



ELEKTRIT

DO NABYCIA W RADIOSKŁ. W CAŁYM KRAJU

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dziś
pocz. o 12

Dziś poraz ostatni!

Dramat miłosny z czasów blasku i nędzy caratu pt.

W rolach głównych: **„Burłak z nad Wołgi”**
INKISZYNOW i Wiera Korene

ANONS! Następny program: **„STRASZNY DWÓR”**

TON
UL. KOPERNIKA 16

Nowa
aparatura
dźwiękowa

W rol. gł. Lil Dagower i Willi Birgel. Pocz. seansów 4, 6, 8, 10. W niedz. i święta poranki o 12 i 2-ej

„Ostatni akord”

Cennik: III m. — 50 gr., II m. — 90 gr., I m. — 1.09, ulg. — 70 gr.
Anons: Pan z milionami — Gary Cooper

„Kultura” ilustrowana tygodniowa

NR. 1. Specjalny dodatek „Głosu Porannego” z dnia 3-go stycznia 1937 r.

Powrót z Z.S.R.R.

André Gide o rzeczywistości sowieckiej

Podstawową, zasadniczą cechą André Gide'a jest prawdomówność, szczerść i konsekwencja myślowa. Gide — to umysł krytyczny, niezależny wróg wszelkiego konformizmu i oportunizmu myślowego. — Gide nigdy nie cofnie się przed uznaniem i ujawnieniem własnych błędów, przewinień i pokłnief. Nie sposób go zgłębować, nie sposób poddać rozkazom z góry. Zawsze pójdzie jedynie na głos własnego sumienia i własnego rozumu.

Gdy autor „Falszery”, zerwawszy z przeszłością pisarza mещczanńskiego, stanął po lewej stronie barykad, prasa reakcyjna zgodnym chórem napłynęła go, jako zdrajcę kultury europejskiej, jako snobizującego esteta, bawiącego się w lewicowość „pour epater les bourgeois” i t. d.

Gdy zaś obecnie André Gide osmielił się wypowiedzieć kilka uwag krytycznych pod adresem stosunków panujących dziś w Sowietach — oficjalna prasa komunistyczna ze swej strony oblała go kubłem pomij, nazywając Judaszem, zdrajcą i t. d.

W istocie zaś Gide był zawsze tym samym nieustraszonym poszukiwaczem prawdy, umysłem nęskroś krytycznym, duchem naprawdę wolnym i niezależnym. Ostatnia jego książka pod tyt. „Powrót z ZSRR” — to właśnie wspaniały dokument krytycznej, niezależnej myśli ludzkiej.

Nieuzasadniona radość

Natychmiast po ukazaniu się „Powrotu z ZSRR” prasa reakcyjna u nas i zagranicą zafrabiła zgodnie o rzekomym odwróceniu Gide'a od socjalizmu i rewolucji rosyjskiej, o powrocie znakomitego pisarza na łono kultury europejskiej (czytaj na łono reakcji i wsteczniactwa).

Wystarczy jednak choćby po bieżnie przejrzeć książkę Gide'a aby stwierdzić, że radość reakcyjnych publicystów jest nieczym nieuzasadnioną. Nie ma bowiem mowy o żadnym odwróceniu, o żadnym ponownym „nawróceniu” znakomitego pisarza. Gide nadal stoi niezłomnie na gruncie socjalizmu, nadal ustosunkowuje się nęskroś pozytywnie do rewolucji rosyjskiej. Krytykuje nie jako wróg, lecz jako przyjaciel i współtowarzysz, znajdując się z tej samej lewej strony barykad. — Występuje nie przeciw socjalizmowi, ani też nawet przeciw reżymowi sowieckiemu, lecz jedynie i wyłącznie przeciwko

dyktaturze stalinowskiej, przeciwko wykoszlawieniom, jakich doznała rzeczywistość sowiecka w ostatnich latach. „Żle świadczy o miłości, jeżeli ogranicza się ona wyłącznie do pochwał. Myślę, że bardziej przysłużyć się Rosji i sprawie, którą ona w naszych oczach reprezentuje, mówiąc o niej tylko prawdę bez osłon i ogródek. — To właśnie mój entuzjazm dla ZSRR, dla cudownych rzeczy, które zostały już tam dokonane i dla tego wszystkiego, czego jeszcze oczekujemy — dyktuje mi te uwagi krytyczne”.

A w innym miejscu czytamy: „Błędy pewnego kraju nie mogą w żadnym wypadku skompromitować spraw i idei o zasięgu międzynarodowym, uniwersalnym”. Zdać się dość wymownie. A cytatów tego rodzaju przytoczyć by można — było znacznie więcej. Na czym oparta więc jest baika o rzekomym powrocie André Gide'a na „łono kultury” i t. d., o czym m. in. trzumięjąco obwiesiły swym naiwnym czytelnikom „Warsz. Dziennik Narodowy”?

Gide podchodzi do rzeczywistości sowieckiej nie jako ekonomista, lecz od strony psychologicznej, od strony człowieka. Przede wszystkim podkreśla on wielkie pozytywne zdobycze Sowietów. Z podziwem opowiada o olbrzymim pedzie do oświaty i kultury, o rozbudowie opieki nad dzieckiem i młodzieżą, o wspaniałych parkach kultury, o opiece nad bezdomnymi o nowej młodzieży itd. Pozytywne, zdrowe, entuzjazm dla budownictwa socjalistycznego, nie przesłaniają mu jednak negatywnych momentów rzeczywistości sowieckiej.

Pod znakiem „gleichschaltuna”

Tu przede wszystkim podkreśla Gide całkowite zgleichschaltowanie opinii publicznej. Obywatele sowieccy myślą jednostajnie, według dyktaw z góry. „Wystarczy mówić z jednym, by znać opinię wszystkich”. Prawo krytyki nie istnieje, opozycja jest bezlitośnie łepiona. Sławetna samokrytyka — to w istocie bluff. Krytykować wolno, ale tylko te, lub inne uchwyty w realizowaniu t. zw. linii generalnej, w żadnym jednak wypadku nie samą linię. Linia generalna — to tabu. Tu kończy się „swoboda krytyki” obywatela sowieckiego. „Ważnie — pisze Gide — by dziś w jakikolwiek innym kraju, włączając Niemcy hitlerowskie, duch był mniej wolny, bardziej przystępnym do ziemi, bar-

dziej zastrachany, bardziej uzależniony...”

Obywatel sowiecki nie ma odwagi myśleć samodzielnie bez dyktaw i recept z góry. Gide opowiada między innymi charakterystyczny przykład. Na bankiecie w pewnej fabryce (było to w pierwszych dniach po wybuchu hiszpańskiej wojny domowej) pisarz angielski Jef Last podniósł toast na cześć legalnego rządu hiszpańskiego. — Toast przyjęło dość chłodno i wstrzemięźliwie. Po tym André Gide zaproponował uczcić toastem więźniów politycznych w krajach faszystowskich: w Niemczech, Włoszech i na Węgrzech. Tym razem ośłaskawiano go gorąco i szczerze. Chodził po prośbu o to, że w pierwszym wypadku nie było jeszcze dyktaw z góry („Prawda” nie zdążyła się jeszcze wypowiedzieć); w stosunku zaś do ofiar faszystwu stanowiąco było oddawra ustalone i znajdowano się tu na pewnym gruncie.

Cezaryzm

Obok tego podkreśla Gide bałwochwalczy poprostu kult dla Stalina. Nie jest to zupełnie zrozumiałe i uzasadnione. Wierzę, odczuwany w odniesieniu do jednostek wybitnych, ale stosunek, przypominający żywcem kult cesarów w starożytnym Rzymie. W prasie, radiu, na zebraniach, w książkach, szkole i t. d. wszędzie rozbrzmiewa imię Stalina otoczone wiankami najwyższych szczytów i pochwał. — W każdym kolchozie, fabryce, szkole, w mieszkańcach przywrotnych i jzboch wiejskich wisi portret Stalina, jakgdyby zastępujący dawną ikonę. Gdy Gide na stacji w Gori (Gruzja) chciał nadać telegram do Stalina, telegrafista w żaden sposób nie chciał przyjąć tekstu, uważając, że do Stalina nie można się zwracać prosto, nie dodając „wóds pracujących, wóds ludów” i t. d. I żadne perswazje i dowodzenie Gide'a nie pomogły. Musiał się on zgodzić na dopisanie czolobitnego zwrotu. Wybryk zaściankowego biurokraty? — Nie, poprostu jeden z niezliczonych przejawów wszechwładnie panującego w Sowietach bałwochwalczego kultu Stalina. Zresztą wystarczy wziąć do ręki gazetę sowiecką. W każdym artykule, w każdej rotacji, w każdym niemal liście do redakcji — imię Stalina. Wielki Stalin, genialny Stalin, wóds międzynarodowego proletariatu, wóds ludzkości Stalin, przyjaciel dzieci. Stalin wielki stylista itd. itd. Nie pi-

szę się o nowej konstytucji sowieckiej, lecz o konstytucji stalinowskiej. Nie pisze się poprostu o 8 milionach pudów chleba, lecz o 8 milionach stalinowskiego (!) chleba. Mówi się o walce o stalinowskie żniwa etc. Robotnicy z tej lub innej fabryki dziękują „wielkiemu Stalinowi” za szczęśliwe życie, jakie dla nich stworzył etc...

Jakże nie licuje ten bałwochwalczy, cesarystycki kull jednostki z istotą marksizmu i duchem prawdziwej demokracji proletariackiej!

„Obiecano nam dyktaturę proletariatu — pisze Gide. — Dalecy jednak jesteśmy od tego. Owszem, jest dyktatura, lecz jednego człowieka a nie proletariatu, nie Sowietów”.

Cechą niezmiernie charakterystyczną jest kompleks wyższości obywatela sowieckiego w stosunku do zagranicy, do Europy zachodniej. Ten kompleks wyższości idzie często w parze z całkowitą ignorancją w stosunku do rzeczywistości poza sowieckiej. Zupełnie poważnie pytano się narzykład Gide'a czy we Francji istnieją szkoły powszechne. Nie chciano wierzyć, że w Paryżu jest metro.

Nowa arystokracja

Dawne klasy posiadające znęknęły cprawda z powierzchni. Ale powstaje — podkreśla Gide — na naszych oczach nowa warstwa uprzywilejowanych. Rozwój tej warstwy uprzywilejowanych, tej nowej arystokracji mocno konserwatywnej, o mentalności podobnej do psychiki warstw drobnoburżuazyjnych na Zachodzie stanowi zdaniem Gide'a poważne niebezpieczeństwo dla dalszego rozwoju społecznego Sowietów. Szereg ostatnich posunięć rządu sowieckiego (w sprawie prawa spadkowego, rodziny, zakaz przerywania ciąży i t. d.) idzie tylko na rękę burżuazyjnym instynktom tej grupy społecznej. Ta nowa arystokracja stać się może zaciągkiem kontrrewolucji.

Dziś jednak — podkreśla Gide — epitet kontrrewolucjonistów przykleja się w Rosji sowieckiej nie do tych, którzy przeciwstawiają się oportunizmowi linii oficjalnej i walczą z wykoszlawianiem ideałów rewolucji.

Rzecz ciekawa, że wywody Gide'a w sprawie roli społecznej nowej arystokracji w znacznym stopniu pokrywają się z analizą Trockiego.

Kilka bardzo ciekawych roz-

Podejrzany humanitaryzm

Nowe dzieło autora „Jestem głodny”

Pod tytułem „Dzieci cierpienia” ukazała się nowa, trzecia z kolei powieść Jerzego Finka. Artystycznie oznacza ona niewątpliwie krok wstecz; ideowo jest to dalsze staczanie się po równi pochyłej fałszywego pseudo-humanitaryzmu. Reakcyjne oblicze społeczne Finka ujawnia się tym razem już całkiem wyraźnie, jasno, bez ogródek. Nie zdołają przesłonić tego faktu liczne obrazy nędzy wielkomięskiej i golgoty dzieci robotniczych (obrazy, utrzymane zresztą w tonie zbyt sentymentalnym i lżawym). Nie tematyka bowiem decyduje o obliczu autora, lecz ujęcie rzeczywistości, podejście do zjawisk życiowych. „Nęda jest prawem przyrody, niezłomnym, wiecznym”. Tak pisze Fink we wstępie. W tych słowach zawarta jest kwintesencja powieści, idea przewodnia autora. W epilogu zaś, obok patetycznych, wylewnych świadectw o głębokiej, wszechogarniającej miłości autora do wszystkich wyzyskiwanych, uproszczonych i małych znajdujemy jednocześnie nie małej wymowne zapewnienie, że czło-wiek stworzony został dla cierpienia i wyrzeczeń.

Ta „głęboka” filozofia społeczna Finka nie jest zresztą czymś nowym. „Tak było, tak jest, tak będzie”. To samo twierdzili po wsze czasy reakcyjniści wszelkiego autoramentu, obrońcy zmurszałych przywilejów i „ustalonego, przyrodzonego porządku rzeczy”. Tymi argumentami broniono w swoim czasie niewolnictwa. Pod tym sztandarem zwalczano wszelkie emancypacyjne, wyzwolenicze ruchy i dążenia w dziejach ludzkości.

Nie to, że rzeczywistość historyczna przeczy istnieniu tych „niezłomnych” praw. Nie to, że dzieje ludzkości — to w istocie nieprzerwany łańcuch przemian i przeobrażeń, łamania i niweczenia rzekomo wiecznych i przyrodzonych praw. Dla Finka nęda, wyszysk człowieka przez człowieka nie jest wynikiem określonych warunków społeczno-gospodarczych, nie jest przejawem pewnych stadiów społecznego rozwoju ludzkości, lecz prawem przyrodzonym, niezłomnym, niezależnym od woli człowieka.

A z prawem przyrodzonym przyrody, jak wiadomo walczyć nie przystoi. Byłaby to poprostu naiwna donkiszoteria. Zresztą, jak twierdzi Fink, czyż nie wystarczy wyzwolenie i wyniesienie jednego wśród wielu wyzyskiwanych i poniewieranych, aby pogodzić się z losem... (Tym wyzwolonym jest w powieści muzyk Marcin).

Tyle co do strony ideowej książki. Artystycznie powieść Finka również nie jest arcydziełem. Postacie są blade, bezbarwne, nie przekonujące. Ani uosobienie dobroci, „cierpiący za miliony” Abel, ani genialny muzyk Marcin, ani inne postaci książki nie „biorą” jakoś czytelnika. Zbyt wiele też nagromadził autor okropności wszelkiego rodzaju, bez ładu i składu. Czyżby naprawdę uważał Fink, że o głębi i trwałości wrażeń artystycznych decyduje ilość nagromadzonych okropności, a nie kunszt artystyczny i psychologiczny autora?

W sumie zarówno ideowo, jak artystycznie, pozycja wyraża nie negatywną w dorobku literackim Finka.

działów poświęca w swej książce Gide problemom literatury i sztuki w Sowietach. Ale o tym w specjalnym artykule.

S. Babad.

Rok 1936 w literaturze

Proza, poezja, dramat i czasopiśmiennictwo w Polsce

Czy wymienienie tytułów i autorów tych książek, które w okresie jednego roku ukazywały się i które pozostają w literaturze na dłużej — czy da nam to prawdziwy, lub choćby zbliżony do prawdy obraz syntetyczny polskiej literatury w ubiegłym roku? Książka to w historii, zarówno przeszłej jak i teraźniejszej, literatury zjawisko wtórne, zjawisko, zależne od prądów literackich i historycznych, które przetrwały, które w danym okresie nasiliły się, lub osłabły. Oczywiście: cel indywidualnych wartości twórcy — jednostki — zależy będzie, czy dzieło będzie tylko symptomem prądów, które odezwały, ale do których nie dorosło, czy też pozostanie w literaturze, jeśli nie na zawsze, to przynajmniej na kilka lat. Ale niemniej, chcąc zbliżyć się do prawdy syntetycznej o nowym okresie literatury, nade wszystko jednak pamiętać trzeba o prądach, wybiegających poza granice literatury i poza ciasne ramy jednego roku. Zławsza poddając analizie ubiegły rok literacki pamiętać należy o tej metodzie i w niej szukać klucza do syntezy. W przeciwnym razie musielibyśmy uznać ten rok za wyjątkowo jałowy. W rzeczywistości jednak procesy utajone jeszcze i nieśmiało w latach ubiegłych ujawniły się, choć nie zawsze w postaci książek — i zaciążyły twórczo na przyszłość. Nie wiele bowiem byłoby pozycji literackich, o których można sądzić, że są bardziej lub mniej trwałe — do wyliczenia.

„Ludzie z wosku“ SZELBURG - ZAREMBINY, „Krauzowie i inni“ HERMINI NAGLE ROWEJ, ZOFII KOSSAK - SZCZUCKIEJ, „Krzyszczak“ JANA PARANDOWSKIEGO, „Niebo w płomieniach“, no i kilka debiutów: „Adam Grywałt“ „Kopeuski“ etc., debiutów — jeśli zastosować do nich miarę najwęższą — bynajmniej nie rewelacyjnych.

Ale w innej perspektywie — w perspektywie prawdziwie historycznej — przedstawia się ubiegły rok literacki zgoła inaczej. Nowe pokolenie prozaików polskich, które w latach 1930 — 1933 zaprezentowało nam kilka prawdziwych tegich talentów — KRUCZKOWSKI, WASILEWSKA, CHOROMAŃSKA, SCHULZ, GOJAWICZYŃSKA i t. d. wniosło prócz wartości indywidualnych, przede wszystkim prawdę o żywych związkach między literaturą a życiem. Wyłączając Choromańską i Schulza, oraz ich epigony, jak TRUCHANOWSKI, holdowali oni bowiem realizmowi i to w sensie, wykraczającym po za szablonowe „literackie“ pojmowanie realizmu.

Ta zdobycz zaciążyła nie tylko na ich twórczości. Szereg pisarzy starszego pokolenia — ZEGADŁOWICZ, SZELBURG, ZAREMBINA, WITTLIN, NAL-KOWSKA — niejedno przemyśleli i w sobie przetworzyli pod wpływem młodych pisarzy. Ale nie tylko te wpływy literackie bo i dające od literatury — zaważyły. Trudno było i jest oprzeć się rzeczywistości, nie pytającej już o nic, walczącej drzwiami i oknami. I to jest też momentem bardzo ważki: pod wpływem atmosfery polityczno - społecznej początku ubiegłego roku wytworzyła się atmosfera kulturalna, której rezultaty — nie ujawniły się — jeszcze w no-

staści powieści, a dopiero czasopiśmiennictwa literacko - społecznego, ale która dla bardziej czułych obserwatorów życia literackiego łatwo była uchwytana. Piszący „nie ujawniły się jeszcze“, bo wieści z za kulis rynku wydawniczego już je sygnalizują.

Polityka wkroczyła do literatury — to chyba w krótkim zdaniu najbardziej słuszne określenie prądów, nurtujących od lat, ale ujawniających się coraz silniej. W cyklu powieściowym Szelburg - Zarembiny przełom ten zaznaczył się dość wyraźnie, gdy w drugim jego tomie, „Ludzie z wosku“ — wkroczył na scenę — obok Joanny, Kaia i małej Salomei — nowy bohater, rzeczywistość

historia. Bo to jest właśnie cie kawe, że ten nowy stosunek do wizji artystycznej ujawnił się najpierw, jako stosunek rewizjonistyczny do historii. Tak było u Kruczkowskiego, czy Wasilewskiej, tak też było u Zegadłowicza czy Wittlina. A dopiero teraz poprzez odbrązowienie historii, zabiera się do teraźniejszości. Nowa powieść KRUCZKOWSKIEGO „Sidla“, której fragmenty zdołaliśmy już poznać z pism, zapowiadają powieść współczesna ANDRZEJA STRUGA — to już zapowiedzi, nazwane po imieniu.

Osobną grupę stanowili pisarze, którzy w ucieczce od rzeczywistości, w jej deformacji szukali ratunku. — dla siebie

i czytelnika. I podczas gdy tam — u realistów — stwierdzamy płodny rozwój, tu panuje ziomalstwo zastój. Choromańska i Schulz milczą, a kontynuator drugiego z nich, Truchanowski, powtarza jedynie w gorzszym wydaniu, zdobycze swego w strza, tak że naraził się nawet na zarzut plagiatu.

Podobny również gatunek stanowi proza epleka. Bo Dąbrowskiej „Nocach i dniach“ możemy tu nową pozycję — „Krauzowie i inni“ Hermini Naglerowej. Ale i tu stwierdzić trzeba epigonizm. I nie dziwnego — kierunek jest wytyczony, treść ograniczona w swym epickim obiektywizmie a forma — osiągnęła już szczyty, po nad którymi jest bez-

plodna pustka. Osobną pozycję stanowi „Niebo w płomieniach“ JANA PARANDOWSKIEGO. W swym odosobnieniu jest ta książka poważnym osiągnięciem, ale osiągnięciem, skazanym na bezpotomność.

Proza powieściowa od kilku już lat tworzy prawdziwe oblicze polskiej literatury. Poezja stała się podwórkiem, na którym gospodarują mniej lub bardziej utalentowani epigoni. Ukazanie się nowych tomów TUWIMA, STAFFA i LEŚMIANA, tomów, nie znamionujących głębszych przemian w twórczości tych poetów, było ważkim ale też jedynym wydarzeniem w dziedzinie poetyckiej twórczości w Polsce. Ten zastój, po minionych latach „burzy i naporu“, jest najzupełniej wyłomaczony. Zławsza, że w dziedzinie poezji - sztuki bardzo bezpośredniego i indywidualnego reagowania na świat — znaczenie twórczej jednostki, poety, jest jeśli nie dominujące, to w każdym razie znaczniejsze niż w prozie.

Jeszcze mniej powiedzieć można o twórczości dramatycznej. Słabe próby z ubiegłego roku nie okazały się bynajmniej zwycięstwami rozkwitu. I nie dziwnego. Dramaturg w znacznej mierze, a zwłaszcza twórczość dramatyczna, jako całość, zależna jest od warunków natury technicznej. A tych teatr polski — biedak lub demokracja — dać nie może. Specyficzne warunki teatru i twórczości dramatycznej zmuszają autorów do bliźkiego kontaktu z odbiorcą - widzami i z rzeczywistością, w której widzi ten żyje. I dlatego gdybyście tu wymienić choć jedno nazwisko i jeden tytuł — byłoby się w nieładzie kłopotliwie.

Wspomnieliśmy już o czasopiśmiennictwie. W ubiegłym roku literackim, zwłaszcza w pierwszej jego połowie, stało się ono najważniejszym objawem życia literackiego w Polsce. Niedługo to wprowadzić trwał, ale tych kilka miesięcy i tych kilka, czy kilkanaście numerów „Oblicza dnia“, „Lewego Toru“, „Lewaru“ ujawnia swą wagę w przyszłości.

Nie był ubiegły rok bogaty w osiągnięcia literackie. Ich waga materialna nie była znaczna. Ale kto wie, czy taki właśnie rok — nie odpoczynku lecz przygotowywania się do przyszłości, nie posiada większego znaczenia i uroku. Bowiem książki, napisane i wydane, jeśli należą do literatury — to jako preparaty mniej lub więcej zdolnych fizjologów literatury. Jeśli zaś wkraczają twórczo w życie — przestają być faktami wyłącznie literackimi. Proces zaś narastania dzieł literackich, choć też wybija po za literaturę, jest okresem chyba najciekawszym, pełnym oczekiwań, a pozbawionym gorzkich zawodów.

Wkraczamy w nowy rok pełni trwogi i niepewności. I kto wie, czy znacznej części operacji moralnego wobec czekających nas burz — drogowskazów i interoperatorów — nie będziemy szukać w książkach. Wraz z pisarzami i wraz z nami - czytelnikami dożywają one, przetwarzane i oczekiwane, by w chwilach rozterek, nie pewności i zamyślenia, nadać nam dłoń i namiętnie zasłoną ufną ścieg w intrzejszy, lepszy dzień.

Rejestracja współczesności (Na marginesie „Rocznika literackiego“)

Tętniąca nerwowym niepokojem a nurtująca wielością różnorodnych prądów epoka nasza (bo tak bohaterstwo można przeżywać teraźniejszość nazwać) dostarcza obserwatorowi bieżącej produkcji piśmienniczej niemało kłopotu. Bo przecież w tej rzece, jaka z pod maszyn drukarskich wylewa się, są zapewne i głębokie nurty i gorące bryzgi i poprostu piana. Co z tym zrobić? Trudność omówienia drukowanych wypowiedzi, nie marząc już o obiektywnej sekcji i syntezy, jest kolosalna. W roku ubiegłym samych tylko pozycji lirycznych da się naliczyć z górą sto. Zatem co trzeci dzień prawie ogłasza poeta w Polsce lub mniemający się za takiego, swój manifest.

Otóż to. Bogactwo piśmienniczej wypowiedzi pozostaje u nas w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do naszego realnego życia i naszych konkretnych możliwości. Używamy słów, jak pasów ratunkowych. Stąd mnogość kierunków literackich, obfitość czasopism, szczególnie zainteresowanie dla dzieł społecznych i przekładów z beletrystyki sowieckiej.

I właśnie tej obfitości słowa bezstronny (lub chcący uchodzić za takowego) obserwator pominać nie może. Bo ona jest charakterystyczna i dokumentarna. Dla przyszłych czasów stanowić będzie nieuporządkowane archiwum — niemniej badacz zawróci tutaj: będzie szukał... Czego? Nie wiemy, dlatego też nie wyrzucamy za okno nawet przypadkowe świstków.

Z tego już widać, jak bardzo potrzebne są wszelkie zestawienia bibliograficzne, Nowe książki, Roczniki...

„Rocznik literacki“ odgrywa rolę pośrednią między rejestracją a przygotowaniem syntezy. Z tego cośmy wyżej powiedzieli i z faktu obecnie stwierdzonego — wynikają zarówno plusy jak i minusy edycji. Bo co? Rejestruje. Więc czerpie z nurtu i zagarnia pianę. Omawia, więc wyciąga z danej książki jej ekstrakt. I tu już krytyk współtworzy. Pomniejsza czy wyolbrzymia — na masce twarzy człowieka, która ma być przyszłości przekazana, pozostają odciski obcych rąk, linie innych gestów.

Z tej opresji „Rocznik literacki“ ratuje się w ten sposób, że zmienia redakcję oraz doбира sobie coraz to innych współpracowników. W ten sposób unika standaryzacji krytyki, lecz, owszem, przestrajając swoje to ny krytyczne, dąży do możliwie pełnego wygłosu. Co więc „przyczyszono“ w sprawozdaniach dawniejszych wydobyto w notach ostatnich. I naodwrot.

Tom 1835 pozostaje pod redakcją Zofii Szymdtowej, artykuł zaś czołowy napisał Irzykowski. To są jakgdyby dwa fakty najbardziej charakterystyczne: układ wydawnictwa i „przedstawię“. Uwagi p. t. „Drogi sławy i drogi literatury“ podprowadzają jedynie do zadań następnych działów.

Lirykę omawia Wł. Sebyła miast poprzedniego recenzenta K. W. Zawodzińskiego. Jednakże ta zmiana nazwisk nie pociąga za sobą zmiany sądów. Opinie Sebyły z małymi wyjątkami są t. zw. obiegowe. Trzeba jednak przyznać, że krytykowi

przyswiecają ambitne usiłowania zajązienia poetom pod słowa. Uwagi z tego tytułu są nieraz wnikliwe i ciekawe (Łobodowski, Karpiński).

Drugą pozycją, zaciekawiającą najbardziej, bowiem, jak liryka, dotykającą nerwów współczesności bezpośrednio — jest przegląd czasopiśmiennictwa literackiego. Tym razem dział ten zrecenzował W. Bak, podobnie, jak poprzednik notując dalsze uspołecznienie prasy literackiej i podział na dwa coraz to bardziej konsolidujące się obozy.

Bezpośredni posmak aktualności mają jeszcze rozdziały: Powieść (Piwiński), Dramat (Irzykowski), Literatura felietonowa (Makowiecki), Kronika (Flukowski).

Teorii krytyki i badaniom literackim poświęcone są artykuły Kridla i Krzyżanowskiego. Wznowienia literackie i wydanie sejmowe (Mickiewicz) omawiają Pigoń i Brückner.

Rocznik dość obszernie traktuje je dział przekładów z literatury obcych.

W omawianym wydawnictwie odczuwa się jednak pewną lukę: brak sprawozdań z życia literackiego w ośrodkach prowincjonalnych. Dla pełni obrazu i to warto uwzględnić.

G. T.

Kapitel

Do znanej z cianoty kliniki Schlof-fera przybył węgierski wieśniak, którego z braku miejsca, umieszczono w lazience.

— Jeśli będzie pan czegoś potrzebował — rzekł jeden z lekarzy, który zauważył, że wieśniak nie rozumie innego języka, oprócz węgierskiego — przyjdź pan do mnie.

Wieczorem węgier wyszedł na korytarz, aby wypalić fajkę.

Gdy wrócił do pokoju, spostrzegł z przerażeniem, że w jego „łóżku“ dzieje się coś niesamowitego. Popędził do gabinetu lekarza, walając już zdaleka: — Panie doktorze, przedzej. Ktoś kąpie się w moim łóżku!

Skutki

Do kliniki Nonnenbruch przyprawdzono niemłodego oberżyste, który oślepił na jedno oko. Zaalatywała od niego mocna woń sliwownicy.

Badanie wykazało zły stan nerek. — Przedewszystkim musi się pan wyrzucić alkoholu — rzekł lekarz — w przeciwnym razie oślepię pan na drugie oko.

Oberżysta nie przestraszył się: — Jestem starym człowiekiem — rzekł — widziałem dość w życiu.

Wrócił do domu i pił dalej.

Po upływie sześciu miesięcy przywieziono go znów do kliniki. Był zupełnie ślepy.

Taktyka wojenna bez zmian

Chińska linia Maginota, słonie-tanki i soczewki Archimedesa

Świat przyodziewa zbroję. Sowiety budują tanki, Anglia powiększa armię, Francja wydaje miliardy na obronę granic. O ile prawdziwa jest maksyma „Jeżeli pragniesz pokoju, gotuj się do wojny”, to Europa nigdy jeszcze nie była tak pokojowo usposobiona, jak obecnie, nigdy bowiem nie przygotowywała się tak gorączkowo do wojny.

Świat stał się jednym wojennym obozem. Nie ma roku, w którym nie wstrząsnęłyby narodami wiadomości o wynalezieniu nowego środka walki. W daję się, że duch ludzki do niezego innego nie jest zdolny, jak do wynajdywania środków, niszczących ludzkie życie i do robek. Z każdym rokiem doskonalą się technika wojenna i powstaje nowa gałąź wiedzy wojskowej.

Pancerz na piersiach Francji

Pomimo jednak, że nie ma już dziś prawie gałęzi wiedzy, która nie byłaby „zmilitaryzowana”, pomimo że fizyka, chemia, ekonomia polityczna i wychowanie pracują pod znakiem wojny, a ty siące uczonych starają się udoskonalić jej technikę, **jednego nie da się zmienić, mianowicie zasad wojowania.** Nie zmieniły się one od początku dziejów ludzkości. Udoskonalano ich urzeczywistniać, lecz idea przewodnia trwa, a wraz z nią i słuszność starej maksymy: „Wszystko to już było”.

Wzdłuż wschodniej granicy Francji ciągnie się linia obrony, będąca ostatnim wyrazem nowoczesnej techniki wojennej. Czy to twierdza? Nie, to system twierdz, linii łącznych, kazamat, wież obronnych, magazynów. To wir fortów, podziemnych wejść, kolei polowych, instalacji świetlnych i silnikowych, baterii i wałów. **Dziś niewidoczny front, jutro ziejąca ogniem linia bojowa, linia Maginota, obrona i nadzieja Francji.**

Linia Maginota to „pancerz na piersiach Francji”, to „królewska myśl najnowocześniejszej sztuki obrony, nie mająca odpowiednika w dziejach”.

Czy pancierz ten jest istotnie niezwykły, czy idea jego jest istotnie nowa?

Wielka linia obronna Chin

W trzecim wieku przed Chrystusem zbudowali cesarze chińscy dla obrony od napadów barbarzyńców z północy mur długi na 2450 kilometrów; rozpoczął się na południe - wschód od Suzei i kończył u zatoki Liantung.

Mur ten, wzniesiony kosztem olbrzymich wysiłków przy udziale całej zdolnej do pracy ludności wielu prowincji, posiadał przeciętnie 15 metrów wysokości, na której otaczała go balustrada wysoka na półtora metra. Przecinały go nie zliczone dwupiętrowe wieże i strzelnice. W miejscach, wystawionych na większe niebezpieczeństwo napaści, biegł równo legle drugi, a nawet trzeci mur.

Przeciętna szerokość muru wynosiła osiem metrów.

Tworzyły go dwie grube ściany z kamienia; przestrzeń pomiędzy nimi wypełniona była ubitą ziemią.

Chiński mur można słusznie zaliczyć do największych dzieł ludzkiej ręki. Do wzniesienia go zużyto 320 milionów metrów sześciennych materiału budowlanego. Według danych historii sto tysięcy ludzi przypłaciło życiem wzniesienie tej obronnej linii.

Dzieło ludzkie nie jest trwałe

Chińska linia obronna posiadała również dla dziejów Europy wielkie znaczenie. Zagroziła drogę do Chin wdzierającym się od zachodu ludom pasterkim, które zdaniem historyków skierowały się wtedy ku Europie. Kto wie, czy powstałyby wędrówki ludów bez tej linii Maginota na granicy Chin. Nie, myśl obronnych linii na granicach państw nie jest nową i jeżeli weźmiemy pod uwagę, jak skromnymi środkami rozporządzali chińscy inżynierowie, to ogarnie nas zdumienie i myśl, jak powstać mogła ta twierdza, biegnąca przez przepaście, grzbiety górskie, wysokie na 1700 metrów i rzeki, płynące głębokimi dolina-

mi. I chociaż z dzieła tego pozostały tylko resztki ruin, świadczą one dobitnie, niż pismo dziejów, że dzieło rąk ludzkich nie jest trwałe. Czy pancierz, okrywający wschodnią granicę Francji będzie trwalszy od chińskiego muru?

Pochód Aleksandra przez Azję

Aleksander Wielki podbił państwo perskie, lecz nie spoczął na laurach. Przecież tyle jeszcze było krajów, nie ulegających jego woli!

W głowie jego dojrzał plan, wielkością i wspaniałością godny swego twórcy, zwycięzcy w stu bitwach, opiewanego w niezliczonych pieśniach. Przed jego oczyma leżały Indie, a za nimi legendarna sława Chin. Na jego rozkaz czekała liczna i bitna armia. Aleksander był młody, a wojaków jego upajała sława wojenna. Plan jego był wielki, niemy powiedzenie wielki i śmiały, śmielsi jednak byli jego wojownicy. Odwaga ich nie miała granic, jak nie miały ich zamiany wódza: **wschód musiał się zhellenizować.** Granice Macedonii musiały sięgać od Illyrii do Chin. Przed greckim handlarzem musiała stanąć otworem morską drogą do skarbów wschodu i cudów In-

dji. Droga morską do wschodniej Azji! Sto narodów w jednym państwie, pokój pod jednym berłem, grecka kultura w dalekiej Azji. W Europie zrodziła się pierwsza imperialistyczna myśl państwa.

Korowód wojsk wije się przez kraje Azji. Zwycięstwo następuje po zwycięstwie. Pochód wojenny zamienia się w tryumfalny. Aleksander przekroczył Hindus. Władcy poddają się jeden za drugim. Jeden Porus staje do walki.

Słonie bojowe

Toczy się bitwa nad Hidaspesem. Aleksander rzuca na pole 11.000 piechoty i 5.000 jazdy. Porus ma więcej żołnierzy, co jednak znaczy liczba wobec wykształcenia i wprawy. Zwycięstwo przechyliła się już na stronę greków. Aleksander niepostrzeżenie przeprowadził jeden oddział przez rzekę i uderzył na tył przeciwnika. Grecy otoczyli już hindusów. Rozlegają się okrzyki tryumfu: zwycięstwo!

Lecz nagle zwycięskie szeregi stanęły, jak wryte. Przerazenie ogarnęło wojaków. **Przeciwko grekom spieszą szare kolosy, potężne ciężkie zwierzęta są na**

linii bojowej. Z ruchomych wież sypie się grad pocisków na wojsko Aleksandra, **bezradne wobec tego nieznanego niebezpieczeństwa.** Już przednie potwory dosięgły wroga. Co ocalało od pocisków z wież, ginie pod stopami słoni bojowych.

Aleksander zrozumiał niebezpieczeństwo i rzucił na słonie całą jazdę. Lecz konie przerażone cofają się i giną wraz z jeźdźcami pod naporem „tanków”.

Duch zwycięża materię

Aleksander zmienia taktykę. Genialny wódz zrozumiał, że jedynie połączenie wszystkich środków walki da możliwość pokonania nowego groźnego przeciwnika. Podczas gdy łucznicy jego zasypywali strzałami osady wież, **na słonie skierowano ciężkie pociski.**

Nowa taktyka zwyciężyła. Słonie, pozbawione kierowców, brocząc krwią, rzuciły się do ucieczki, **tratując hinduskie szeregi.** Geniusz zwyciężył siłę. Pokonanie Porusa przeszło do historii jako świadectwo, że **zwycięża nie oręż, lecz duch wódza i wojska.**

Słonie - tanki nie zdobyły sobie uznania jako czynnik bojowy. Pojawiały się jeszcze raz podczas wojen punickich, lecz nie wpłynęły na losy bitew. Dopiero światowa wojna przypominała o nich narodom, budując tanki, które do pomogły istotnie entencje do pokonania państw centralnych.

Przyszłość pokaże, czy zaważą na szalach walki, do której gotuje się świat. Geniusz zwycięży każde niebezpieczeństwo.

Archimedes uzbraja Syrakuzy

Rok 213 przed Chrystusem. Pierwsza walka o panowanie nad morzem Śródziemnym w pełni. Rzym wdarł się w „sferę” interesów Kartaginy i wybuchła druga wojna punicka. Marcellus, wódz rzymian, obległ Syrakuzy, uzbrojone nie tylko przez naturę, lecz również przez najdoskonalszy oręż techniki ówczesnej twierdzy.

Rzymianie napróżno szturmowali miasto od strony morza i lądu. W Syrakuzach przebywa Archimedes, kierujący z woli obywateli techniczną stroną obrony.

U wjazdu do portu stoją na kotwicach rzymskie okręty wojenne. Jest ich 60. Stoją na takiej odległości, że nie grożą im pociski obrońców miasta. **Nie spieszą się do walki. Blokada.** Nagle zaczął płonąć jeden ze statków, buchnęły snopy ogniste. Rogi trąbią na alarm.

Statek stoi w płomieniach. Cała flota spieszy na pomoc... nagle płonie drugi statek, kłęby dymu i ogniste smoki buchają z trzeciego. Zewsząd grzmiały rogi i trąby, alarm, alarm.

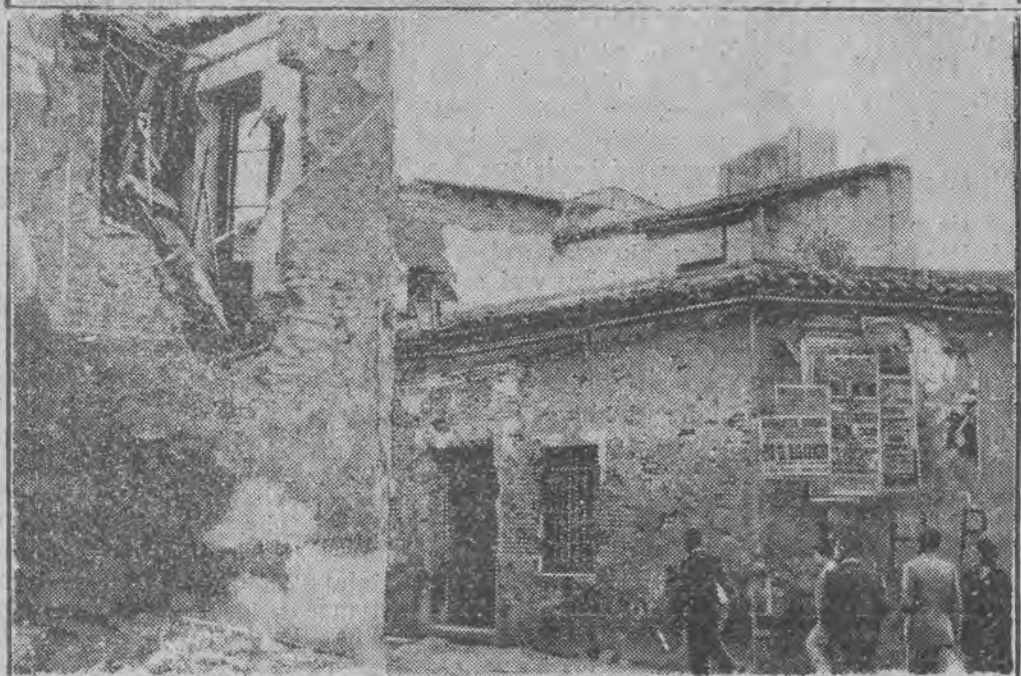
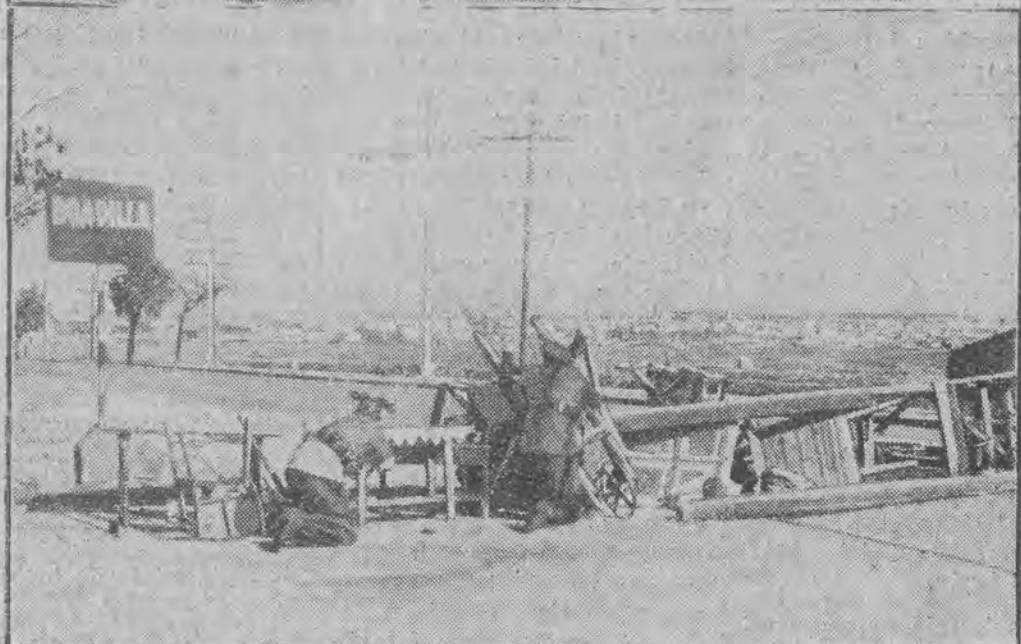
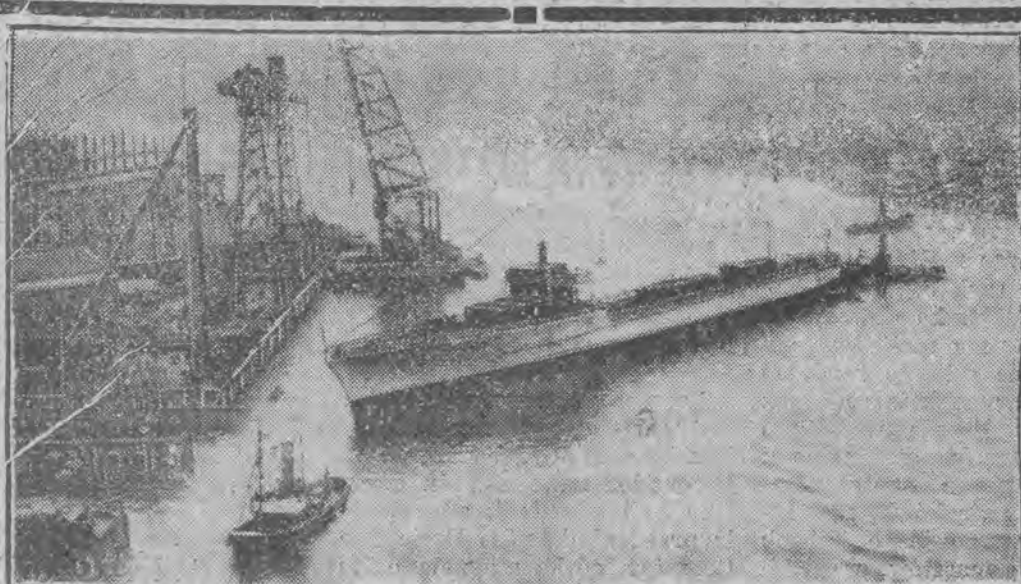
Pożar, wzniesiony z odległości

Trzy statki płoną jednocześnie. Czy przypadek? Zbrodniczy czyn? Nonsens, wróg jest daleko, najcięższe jego maszyny nie mogły wyrzucić z takiej odległości ognistej strzały. Nadpłynął admirałski okręt. Marcellus kipi gniewem, dowódcy stają bezradni. Nagle stało się coś niepojętego: **na admirałskim statku ukazały się płomienie, bucha ogień, statek płonie.**

Przerazenie ogarnęło rzymian. — Ratusz się, kto może! — zabrzmiało dokoła na rzymskich statkach. Pekają więzy dyscypliny. Marcellus z trudem wy dostał się na brzeg. **Z całej floty nie pozostał ani jeden statek, zdolny do boju.**

Syrakuzy biją czołem przed zbawcą miasta. Archimedes, największy ze starożytnych matematyków i fizyków ocalał gród, którego obronę powierzył mu obywateli. Dokonał cudu: **spalił nieprzyjacielską flotę za pomocą systemu wklęsłych zwierciadeł.** Spalił ją z odległości i przerwał blokadę miasta od strony morza. Pomimo, że technika ma obecnie inne sposoby niszczenia, myśl przewodnia wojennej taktyki pozostała niezmieniona, stawa, jak chińska linia Maginota, jak żywe tanki - słonie w walce Porusa z Aleksandrem.

Dr. R. Hartwig



1. „Volta” spuszczonej obecnie na wodę w Nantes torpedowiec, jest największą tego typu jednostką w marynarce francuskiej. — 2. Forpoczty na barykadzie, na jednej z głównych szos, wiozących z Illescas do Madrytu, w odległości pół mili od stolicy. — 3. Straszne spustoszenie spowodowały ataki lotnicze na przedmieściu Madrytu.

MAX WIT

„Tajemnica nowej szpilki”

— Choć tytuł tej historii nie jest oryginalny — zaczął Wilcz, zaciągając się dymem swej fajki — i został użyty przez Wallace'a w jednej z jego doskonałych powieści, jestem zmuszony tak właśnie zatytułować moje opowiadanie, bowiem, jak się przekonacie, Wallace i jego powieść walnie się przyczynili do mego sukcesu, o którym tak głośno jest w prasie.

Właściwie nie miałem zamiaru włączyć w tę całą sprawę. Policzka mnie nie wzywała z urlopu byłem przemęczony pracą ostatniego roku, a zresztą cała historia nie zakrawała na nic nadzwyczajnego. Prostu samobójstwo wielkomięskie, jakich na każdym kroku zdarzają się tysiące. Czasy, proszę was, ohydne, coraz więcej ludzi bez środków do życia, pozostaje jedyny, jak się denatom zdaje, środek ukryty w magazynie rewolweru lub flaszeczce esencji octowej. Przeczytałem o wypadku w gazecie, nie zwracając nań całkiem uwagi.

— Przecież to nie było takie zwykle samobójstwo — wstawił uparcie Beżimski. — Mnie odrazu uderzyło, że w mieszkaniu bądź co bądź dziewczyny więcej niż lekkich obyczajów znalazłoby tyle książek — nie tylko bele-

trystycznych, ale poważniejszej naukowej treści.

— Rzeczywiście — zgodził się Wilcz — jesteś zbyt wielkim laikiem, aby na takie rzeczy nie zwrócić uwagi. Pomyślałem jedynie, że tylko wyjątkowe warunki kryzysowe pchnęły tę dziewczynę do samobójstwa — Właśnie te książki wskazywały, że życie, jakie prowadziła, stało się nie do zniesienia. Miała jakieś aspiracje, wykształcenie, a stoczyła się na dno. Wierzę mi, że samobójstwo w takich warunkach może być błogosławionym wyzwoleniem.

— No tak, ty zawsze znajdziesz jakieś racje, ale te książki...

— Owszem te książki później, gdy się zapoznałem ze sprawą, dały mi wiele do myślenia, może nawet pchnęły mnie na właściwy trop. Ale nie wybiegajmy na przód. Wiesz doskonale z prasy, że dozorca Kozik, zaintrygowany, jak się wyrażał „nie wydalenie się panny Kazi z mieszkania”, dotknięty także mankiem owych pół złotych, jakie mu zostawiali jej przygodni, przecież nienajgorsi w jego zrozumieniu goście. Sam wszczął dochodzenie, udając się pod drzwi jej mieszkania, skąd od trzech dni nie wychodziła i „nijakich wizytów nie przyjmowała”.

— Zapukałem — powiada Kozik — delikatnie, jednym palcem, jako, że panna Kazi, chociaż żdzira, niech jej tam ziemia lekka będzie, była grzeczna i hołowna. Zapukałem tedy i ucha nastawiam, że to może panna spała, po tym już mocniej huknąłem, bo jakieś niedobre myśli mnie obleciały, wreszcie to już na gwałt zacząłem łomotać, aż się sąsiedzi zaczęli zbiegać i różnie radzić co do tego stukania.

— Albo jej nima, albo coś uchwycił Bóg niedobrego się stało, myślę, bo przecież nie namiętam, aby wychodziła. Więc już więcej nie łomotał, tylko Franka, mego syna, do komisariatu pognął, żeby policję sprowadził.

Tyle Kozik, jak widzisz Łarwinie i dokładnie. O wiele lakoniczniej mówi o dalszym ciągu tej historii protokol policyjny — Drzwi były zarzynowane od wewnątrz i zatrzaśnięte. Klucz od zatrzaśnięcia leżał na stole obok otwartej książki Ludwiga o Napoleonie. Denatka z rewolwerem zaciśniętym w dłoni leżała na łóżku. W pokoju wszystko było ustawione w porządku. Żadnych śladów walki, zmagania się, czy gwałtu, nie stwierdzono, jedynie koszyczek z robótkami leżał na

podłodze przy nocnym stoliku. Nitki się rozsypały, zleciał najwidoczniej zepchnięty przez samobójczynię, gdy się kładła na łóżko, aby w tej przykładowej pozycji popełnić samobójstwo.

Pomyślałem sobie, czytając ten raport, że musiała dbać o estetykę nawet po śmierci, która najprawdopodobniej uolnowała i wykonała w przystępie rozpaczy, czy rozterki. Ten „Napoleon” Ludwiga i jej zawód prostytutki już zanadto gryzły się ze sobą. Ale przodownik, spisujący protokół, nie troszczył się o takie psychologię. Stwierdził samobójstwo, a ekspertyza sekcji na nie nie wniosła nowego. Kula pochodziła z rewolweru denatki. Pierwszy wystrzał był śmiertelny, biedaczka nie męczyła się długo. Zapieczetowano mieszkanie, po uprzednim sfotografowaniu wszystkiego.

Ponieważ, jak ci wiadomo, zbieram tego rodzaju zdjęcia, komisarz Piątkiewicz przesłał mi odbitkę na wieś.

Nie mogę ci powiedzieć, com odczuł, gdy wziąłem tę fotografię do ręki; coś w rodzaju gwałtownego niepokoju, coś niby wstrząs łarał mem wnętrzem; dopiero po tym, zanalizowałem swój ślan, zrozumiałem jego powody. Więc pozycja denatki. —

Widziałem wielu ludzi, zmulych śmiercią gwałtowną i samobójców, ale tak klasycznie spokojnej, doskonale rzeźbiarsko wymodelowanej pozycji nie widziałem nigdy. Miałem nieodparte wrażenie, że ktoś wygładził fałdy jej skromnej sukni, że ktoś dokładnie obciągnął ją kształtnych nogach w miękkich, domowych sandałkach. Wprawdzie śmierć nastąpiła odrazu, jeśli się denatka sama ułożyła przed strzałem, nie było w tym nic dziwnego, ale jeśli była taką pedantką, dlaczego nie podniosła koszyczka z robótkami, czemu pozwoliła tym nitkom, guziczkom, haftkom i innym drobniaczkom zaśmiecać jej porządne, nadwyrządne mieszkanie? — Oto, co tknęło mnie odrazu, aczkolwiek sam bronitem się przed tymi myślami, tłumacząc sobie, że pudełko spadło, gdy samobójczyni już leżała na łóżku. Jeśli nawet zachowała spokój, to przecież brakło jej już woli, aby schodzić i podnosić je na nowo. Wierzę mi, mój drogi, że spreparowałem bardzo wiele hipotez na usprawiedliwienie tego szczegółu, ale im więcej myślałem o całej sprawie, tym więcej rodziło się nowych wątpliwości. W rezultacie przerwałem niespodziewanie urlop i zjawiłem się w Warszawie, aby zbadać zapieczetowane mieszkanie.

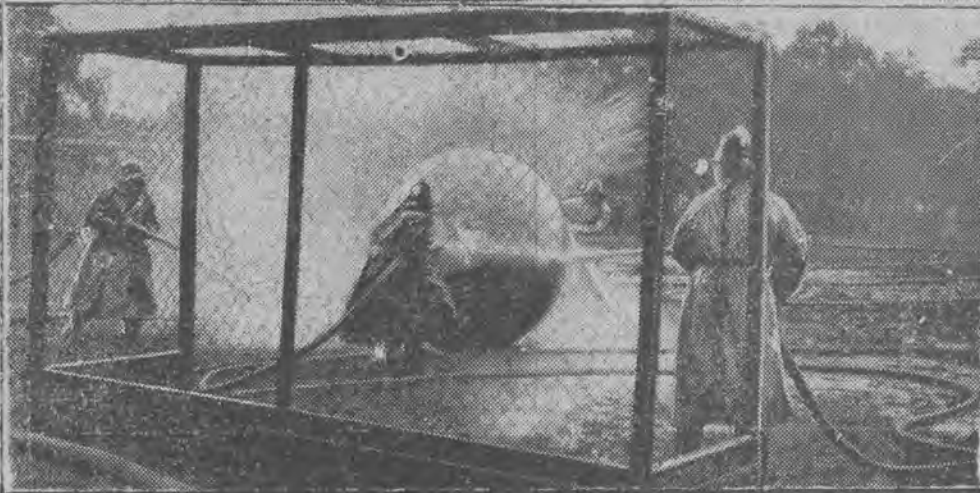
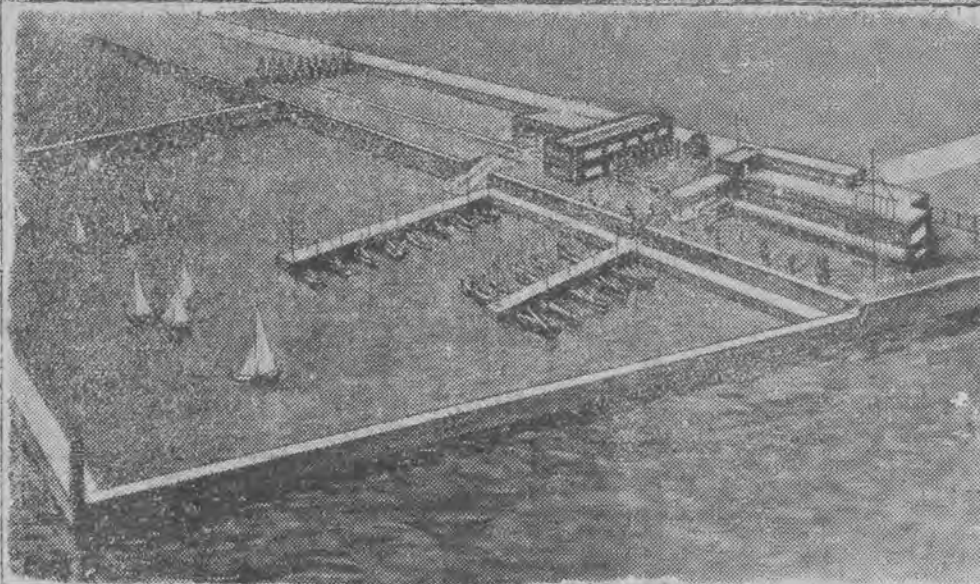
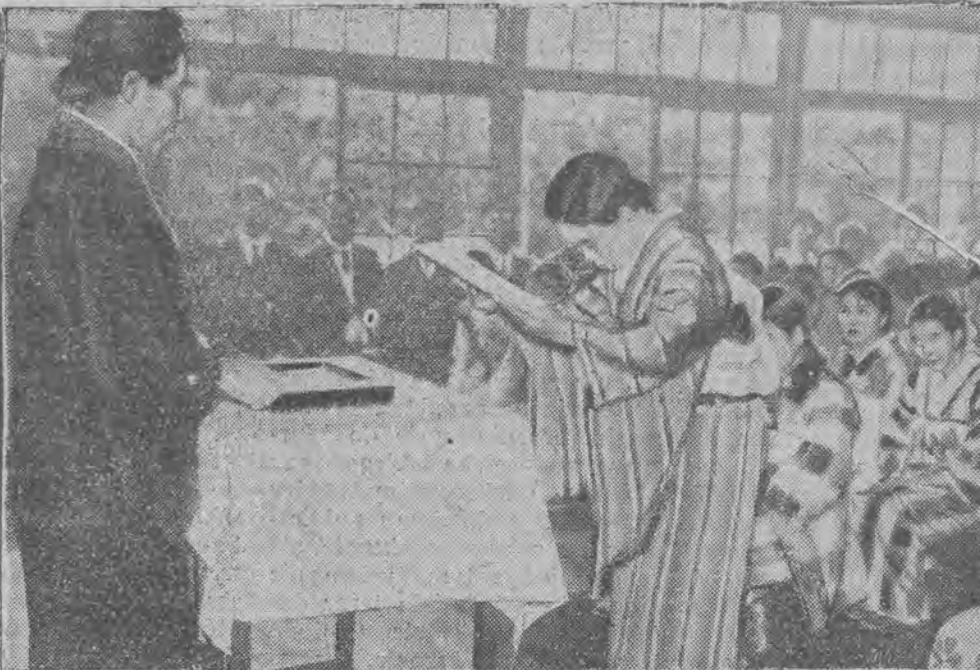
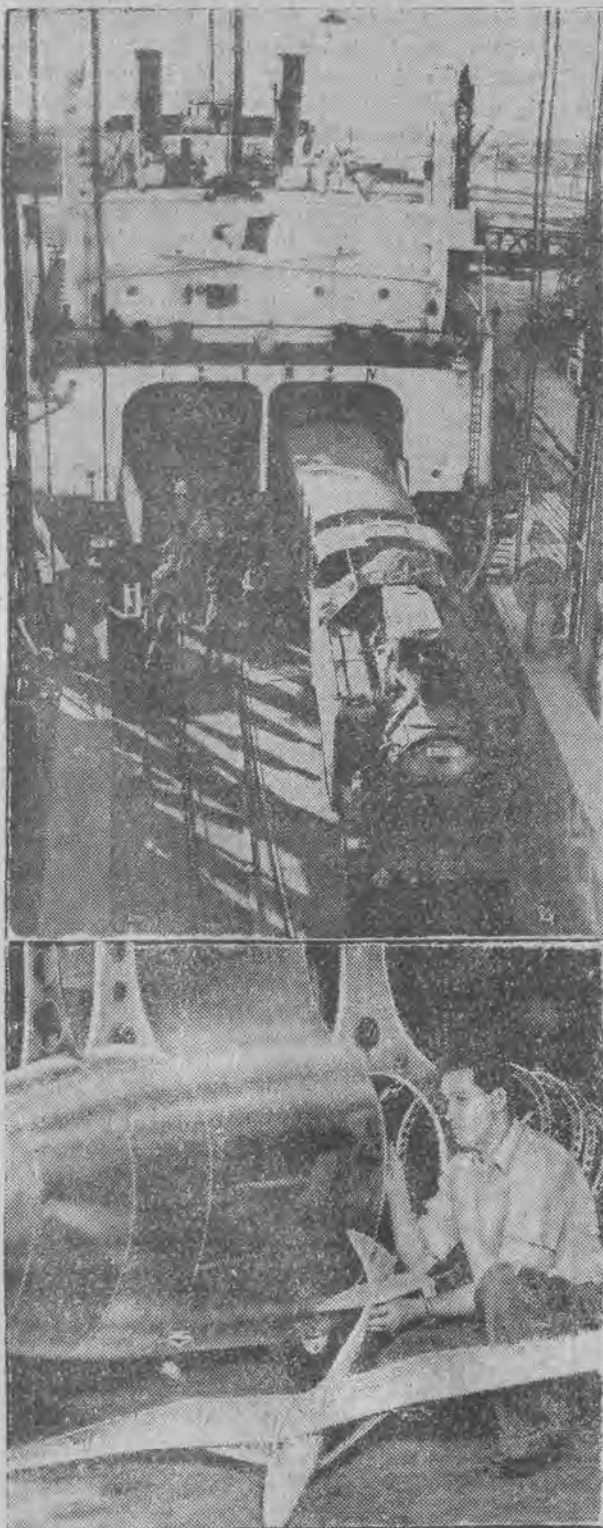
— Oczywiście komisarzowi nie sprawiło to wcale przyjemności — odezwał się milcząco do tego prokurator Misiuna. — Nie lubi rewizji śledztwa, uznany za definitywnie rozwiązane.

— Właśnie — uśmiechnął się Wilcz — miałem z nim całą sprawę. Ale przekonałem go, że piszę rozprawę o ciekawych wypadkach samobójczych i zgodził się interweniować u sędziego śledczego.

Gdy w asyście przodownika i opisanego elokwentnego dozorca Kozika znalazł się w mieszkaniu denatki, wszystko, prócz trupa, znajdowało się na swym miejscu: otwarta książka o Napoleonie i porzucony koszyczek z przyborami do szycia na podłodze. W szafce z bielizną obok flakonów niezłych perfum leżały książki. Na półce stały także okurzone niedawno i uporządkowane książki — przeważnie dobra beletrystyka, kilka dzieł Bergsona, Spinoza i Spencer. — Przynajmniej, że jak na prostytutkę wcale poważny balast intelektualny. Wreszcie uderzył mnie charakterystyczny szczegół, że wszystkie książki były ponumerowane, a więc musiał istnieć także katalog. Zabrałem się do szczegółowej rewizji i rzeczywiście w bibliotece, oprawny starannie w samodziałowe płótno, znalazł się również katalog. Co więcej, katalog bardzo cenny, gdyż między tytułami książek pełno było uwag o nich, a w odnośnikach powypisywane ciekawsze myśli i zdania, wyjęte z książek. Wreszcie okazały się spis męskich imion z cyframi obok. Ich wysokość wskazywała, że był tylko honorarium za noc, spędzone w objęciach tej nowocześniejszej ulicznej Aspazji, która dzieliła dobę na dzień, poświęcony poważnej lekturze, i noc w ramionach przygodnych towarzyszy.

Ten katalog zabrałem do domu, aby go przestudiować. Mogłem przecież tam znaleźć wyjaśnienie popełnionego samobójstwa. W świetle zapisek, życie

(Dokończenie na str. następnej)



1. Aby ułatwić podróże między Paryżem a Londynem, za prowadzone przewożenie całych pociągów wraz z lokomotywą na promach. — 2. Szybowiec amerykański zbudowany przez Bowlusa, całkowicie z metalu, waży 350 kilo. 3. Dyplom wzorowych narzeczonych, 46 narzeczonych ukończyło półroczny kurs gospodarstwa domowego w Tokio. — 4. Stadion żeglarski w Tokio, na którym rozegrana się regaty olimpijskie w r. 1940. — 5. W strażackiej piśnicy wodnej walka toczy się na siłę prądu wody z sikawek

DZIEN PIĘKNEJ PANI



FELIETON

U fryzjera

Drzwi otwierają się i zamykają bezustannie. Za każdym razem wpada do wnętrza prąd mroźnego powietrza, który trochę ochładza przegrzaną atmosferę zakładu. Gwar, ruch, war kot elektrycznych suszarek.

Rząd kabin o niskich ściankach, długie tajemnicze rury niklowe, dziwne aparaty z polyskliwej stali w formie helmów, szereg uroczystych błyszczących luster. To zakład fryzjerski.

Sanktuarium kobiet, pracownia, która obok salonu de beauté zajmuje się masową produkcją pięknych damskich główek, mniej lub więcej upodobnionych do różnych Marlen Gret, czy Katarzyn...

To miejsce, w którym współczesna kobieta chętnie i pokornie wyzbywa się swej indywidualności, by zabłysnąć w świecie mody, jako jeszcze jedna udana kopia tej, czy innej sław filmowej.

Tutaj, jak prawdziwe cierpienie, poddają się tysiące kobiet torturom różnych „trwałych ondulacji”, czy farbowaniu henną, tutaj spędzają cierpliwie długie godziny, by wprawne ręce „niezrównanego p. Ignacego” ułożyły na ich głowkach girlandy modnych loków.

Atmosfera, jaka panuje w salonie fryzjerskim dla pań, jest przesiąknięta poufałością.

Mezyczyna, wchodzący do fryzjera zdejmując okrycie, siada na fotelu, „golenie i strzyżenie” rzuca niecierpliwie i bierze piśmo do ręki.

Jedynie pytanie, jakie może zadać męski fryzjer swemu klientowi brzmi:

— Z masażem, czy bez? Może kompresik gorący?

Kobieta przychodzi do zakładu fryzjerskiego, by spędzić tutaj kilka godzin. Spotka znajomych, oszacuje zazdrosnym okiem nowe futro, czy kapeluszek p. Z., posłucha nowych plotek.

Nie jest nigdy zdecydowana, jaki kolor włosów sobie wybierze. Wybiera i decyduje za nią fryzjer. Nigdy nie wie napewno, jak się uczesze. Wszystko zależy od fryzjera. On jest przede wszystkim panem jej woli i... jakże często powiernikiem.

Musi wysłuchać wszystkich ploteczek i złośliwości o najlepszej przyjaciółce pani.

— Pan wie przecież, jak bardzo ją kocham...



ŚWIĄTECZNE SUKIENKI

Jest to nieporozumienie, gdy ubiera się dzieci w święta w delikatne powiewne sukienki, w których nie mogą się swobodnie bawić. Praktyczniej i wygodniej będzie ubrać je w kolorowe, bawełniane sukienki i ubranka, które zawsze można wyprać i odświeżyć.

PRZYJMujemy GOŚCI

Wkraczamy w okres karnawału. Zjednoczmy wokół siebie naszych przyjaciół, którzy jeszcze nie uciekli w góry! Przygotujmy się do towarzyskich przyjęć, które zapoczątkuje Sylwester.

Wielkie przyjęcia robi się coraz częściej przy małych stolikach. Podział na grupy po 4 — 6 osób jest dla gospodyń o wiele mniej kłopotliwy i swobodniejszy. Można również większą ilość osób przyjąć w małym mieszkaniu, stawiając przed gośćmi, tam, gdzie właśnie siedzą, małe stoliki z talerzykami i zastawą, a obnosząc półmiski.

System barów i bufetów jest również bardzo wygodny. Ładnie jest urządzić dwa punkty różne: jeden — to bufet z czekoladą, herbata, ciastkami i kanałkami; drugi — to bar z trunkami, gdzie również można znaleźć lemoniadę i sok

ki owocowe.

Kwestia kanapek jest zbyt popularna, aby ją na tym miejscu poruszać. Zaznaczmy tylko, że aby były apetyczne i ładne, nie muszą być konieczne z kawiołem, lub strasburskim paszтетem. Można użyć do nich sera białego z kminem, różnych past domowego wyrobu, oliwek, siekanej kapusty kiszonej.

Modne i nowe są różne etykiety do umieszczenia na półmiskach, np. mała świnka różowa do kanapek z szynką, rybką — przy łosośiu itd.

Moda przyjmowania gości od 5 po poł. do północy bardzo się u nas przyjęła. Na pierwsze dajemy zwykle cocktail i kananki; koło ómej paszteciki gorące lub coś zapiekane; koło 10-ej kolację choćby z jednym gorącym danem.

Jeżeli przyjęcie jest brydżowe,

nałeży wszystko podawać na pomocniczych małych stolikach.

Słodczy



1. MARMOLADKI Z MARCHEWKI

Marmoladki można zrobić ze śliwek suszonych, z jabłek, lub z marchewki. Gotujemy marchew na miękko i przepuszczamy przez maszynkę do mięsa. Na 1 kilo marchwi mamy pół kilo masy. Bierzemy pół na pół cukru i gotujemy 2 godziny na wolnym ogniu. Dodajemy sok z cytryny i tartą skórkę cytrynową. Mieszkę, zwilżoną oliwą, napelniamy tą masą i po ostygnięciu kroimy w kostkę, którą posypujemy obficie cukrem.

2. ZDROWY MARCEPAN

Kartofle gotujemy w wodzie i po należytym wyparowaniu ucieramy na gładką masę. Na 1 kilo masy bierzemy ¼ kilo pudru, kilka kropel esencji migdałowej i dobrze mieszamy. Formujemy długie walki, które kroimy na małe kawałki. Każdy kawałek ugniatamy w kulkę i przybieramy orzeszkiem, lub krojonymi daktylami. Posypujemy obficie cukrem.

Sportowa sukienka z lamy

(Do ilustracji tytułowej)

W ostatnich latach dyktatorzy mody wysilali się, by łączyć ze sobą materiały i formy, nie mające ze sobą nic wspólnego. Latem robiono śliczne wieczorowe sukienki z bawełnianych materiałów w kratkę. Także tegoroczna zima przynosi wiele niespodzianek. Spotykamy wieczorowe sukienki z wełny, tuniki z koronki na akksamitnych spodach.

Widzimy także sukienki sportowe z lamy, która dla nowoczesnych wysportowanych kobiet są wyjątkowo odpowied-

Zostaje wtajemniczony we wszelkie strapienia małżeńskie swej klientki. Musi również wiedzieć, dlaczego panna Irena tak bardzo podoba się panom.

— A przecież ona wcale nie jest ładna. Strasznie się maluje i zresztą jest bezwstydna!

— Ja przyszłam do pana, bo pan jest fachowiec. Mnie jeden fryzjer za każdym razem robił inne włosy. Raz byłam brunetką, raz blondynką, raz znowu ruda. Mój mąż już wcale nie wiedział, jaką ma żonę. Ale te raz przyszłam do pana i chcę mieć spokój!

— Łaskawa pani, ale jaki kolor włosów pani sobie życzy?

— pyta cierpliwie fryzjer.

— Ja nie wiem. Ja chcę mieć ładne włosy i żeby były modne!

Dalszą rozmowę zagłuszył warkot suszarki.

— Panie Apolinary, panie Apolinary, czy jeszcze długo?

— rozlega się z drugiej kabiny wołanie.

— Bo widzi pani, to jest prawdziwa miłość. Dla niej poświęcił tron i królestwo. Nasi panowie nie są do tego zdolni. Myślą tylko o interesach. Tak tak... Mój mąż nawet nie zau-

ważył, jak zmieniam kolor włosów! — głębokie westchnienie

— Łaskawa pani dzisiaj uroczysto wyglądasz. Trzeba jeszcze tylko ten loczek nasunąć na czoło.

— Tak pan sądzi? — zmierzona powieki patrzą kokieteryjnie w lustro i palce przesuwają loczek posłusznie na czoło.

— Płatynowe blondynki się skończyły. Teraz weszły w modę brunetki. Tak, fryzjera pani Simpson... — głos zniżył się do szeptu i zginął w gwarze.

— Nie, proszę pani, takiem wanych paznokci nie nosi się przed południem...

Drzwi otwierają się i zamykają bezustannie. Cagle nowe postacie, otulone w futra, wędrują i gną we wnętrzu pełnym światła i gwaru.

Gdzieś na świecie ludzie zmagają się i bohaterko wależą o nowy świat i lepsze życie gdzieś na świecie słychać strudzone kroki umęczonych ludzi. Gdzieś na świecie ludzkie oczy patrzą na gwiazdy...

Tutaj nie ma dociera. Kobiety główki, ciemne i jasne, przeglądają się w lśniących lustrach i widzą tylko siebie!

Co widziałam na ostatnich rewiach mody

Kostiumy narciarskie są tego roku bardzo urozmaicone w formie i kolorze. Szczególnie podobał się biały żakiet ze zrebaków do czarno-białych spodni „pepita”. Nowością jest trzyćwiertowy płaszcz do nart. Wygląda bardzo elegancko, ale jest chyba praktyczniejszy dla widza, niż dla narciarki.

Kolory są bardzo żywe: żółty i pomarańczowy do brązowego; czerwony i biały do niebieskiego, czarny do białego szary i różowy do niebieskiego.

Z okryć podobał się: klasyczny sportowy płaszcz z białego futra, z paskiem z czerwonej skóry; lub inny do noszenia na obie strony. Często płaszcze mają kieszenie z futra; srebrne lisy, zarówno jak pantofle.

Spódniczki są wszystkie poszerzone przez małe godety. Jedną ze spódnic składała się cała z 5 fałd, które na dole nie były przyprasowane.

Popołudniowe sukienki pozostały skromne i proste. Nowością są okrągłe plisowania i hafty różnego rodzaju.

Wielki zachwyt wzbudzała wieczorowa sukienka z białego szyfonu, bardzo szeroka i u deła obszyta piórami. Na głowie toczek z piór.

Obok niej zupełnie wąska sukienka z brokatu w kwiaty z głębokim wycięciem. We włosach kwiaty wycięte z brokatu.

Bardzo wiele modeli płaszczy wieczorowych jest i wspaniałych. Granatowy płaszcz redingote ze złotym paskiem do sukienki ze złotej lamy wzbudzał powszechny podziw.

Kr.

Kronika paryska

☉ Klipsów nie, umieszczają się już przy dekolacji; spinają one teraz loki na głowie lub ozdabiają kapelusze.

☉ naszyjnik z pereł (prawdziwych lub sztucznych) nosi się potrójnym lub poczwórnym sznurem do czarnego sweterka. Jeszcze jeden kaprys mody: perły i trykot.

☉ szalik z lisów, który tworzy kolnierze płaszcza popołudniowego, nosi się również do tailleurów i skromnych sukienek.

☉ ostatnie kapelusze już dobrze siedzą na głowie; gumka jest niepotrzebna. Czapeczki, nasunięte na czoło lub na kark, nie uciekną z wiatrem, pomimo licznych plórek i skrzydełek, umieszczonych na nich.

☉ nosi się coraz wyższe obcas; na dzień nie powinny przekraczać czterech centymetrów, natomiast na wieczór są coraz bogatsze i wyższe; kobieta nie powinna chodzić, a tylko dawać się podziwiać.

☉ nowy strój domowy dla eleganckiej pani; żakietek z pailletów do spodni z czarnego aksamitu.

☉ torebki o coraz dłuższych rączkach wiszą swobodnie na ramieniu.

TAJEMNICA GRYPY

Ile jest chorób na świecie? -- „Choroby domowe” -- Tajemnicze „coś” -- Profesor Pattenhoffer i cholera. - Nieuchwytny wirus - Na krańcu organicznego świata - Jak powstaje grypa? - Perspektywy i nadzieje

Pewien amerykański uczone obliczył, że na świecie istnieją 1752 choroby, mniej lub więcej znane medycynie. Przedziej mniej niż więcej jest znanych, ponieważ wiedza lekarska zna dokładnie przyczyny jedynie 800 chorób. Najwięcej posiada wiadomości z dziedziny tak zwanych chorób klinicznych, tak poważnych, że chory musi udawać się do szpitala pod stałą opiekę lekarską.

O tak zwanych chorobach domowych, lekkich niedomaganiach z dziedziny grypy, kataru, migreny, reumatyzmu wiadomości medycyny są mniej pewne. W takich wypadkach ukrywa nieświadomie pod diagnozą „nie poważnego”.

Te jednak domowe choroby są najbardziej rozpowszechnione i najczęstsze. Każdemu człowiekowi zabierają co najmniej kilka dni w roku. Oprócz tego nie mijają bez skutków dla organizmu. Wywołują różne zmiany, osłabiają organizm i stwarzają warunki, sprzyjające „klinicznym” siostrzycom.

Taką właśnie domową chorobą jest grypa, najbardziej rozpowszechnione niedomaganie, znane już w starożytności. Pomimo tak dawnej znajomości z tą chorobą, medycyna wie o niej bardzo mało.

Oddawna już istnieje przypuszczenie, że grype, podobnie jak dyfteryt, lub gruźlicę, wywołuje jakiś mikrobia. Wielką przeto radość w świecie lekarskim, gdy 40 lat temu wykryto tak zwany bakcyl Pfeifera i skonstatowano, że jest zawsze obecny w wypadkach zapadania na grype i influencję. Radość nie trwała jednak długo. Badania dowiodły, że wprowadzenie kultury tego bakcyli do organizmu nie wywołuje grypy. Należy więc uważać bakcyl Pfeifera za uboczne zjawisko, a nie za źródło choroby.

Jeżeli zaś zastrzyknie się żywej istocie wodę, którą chory na grype płókał usta, oczyszczywszy ją uprzednio z największą dokładnością z wszystkich mikroorganizmów, istota zapada na grype. Świadczy to niezbicie, że grype powoduje jakaś infekcja.

Aby rozwiązać tę tajemnicę, musimy cofnąć się o pół wieku do czasów monachijskiego profesora Maksa von PETTENHOFFERA. Bakteriologia rozpoczęła wtedy swą świetną karierę, uczeni wykrywali niemal codziennie nowe rodzaje mikrobia, powodujących znane choroby. Panowało ogólne przekonanie, że bakcyle są przyczyną każdej choroby i że wykrycie ich da lekarzom możność zwalczania wszelkich ciepici.

Wszystkie te modne teorie gniewały starego profesora, który stał się ich zaciekle przeciwnikiem i wypowiedział bakteriologii nieubłaganą walkę. — Pattenhoffer twierdził, że najjaśdowsze bakterie nie mogą wywołać choroby, bowiem konieczne jest do tego jeszcze „coś”. Na dowód uparty starzec wypił w obecności przerażonych kolegów próbówkę, napełnioną kulturą cholery, poklepał się po brzuchu, pogładził brodę i udał się na wykład. Fakt, że Pattenhoffer nie zachorował na cholere, zdęnował najbardziej ufnych w teorię bakteriologów.

Pattenhoffer tylko częściowo miał słuszość. Stwierdzono niezbicie, że pewne rodzaje mikrobia wywołują pewne choroby.

O ile profesor nie zapadł na cholere, to należy przypisać tę okoliczność swoistej odporności jego organizmu. Należy jednak przyznać, że w całym szeregu wypadków nie wystarczy do wywołania choroby sama obecność mikrobia, a potrzebny jest jeszcze specjalny stan organizmu, sprzyjający rozmnażaniu się drobnoustrojów. Zbyt mała ich ilość nie wywołuje choroby, która występuje dopiero w chwili, gdy mikrobia znalazły się w dużych masach. Zwykła obserwacja potwierdza słuszość tego poglądu. W każdym organizmie znajdują się wszystkie prawie rodzaje jadowitych mikrobia organizmów. Wiadomo, że wszyscy prawie ludzie mają w sobie laseczniczki gruźlicy, zapada jednak na tę chorobę pewna tylko ich liczba.

Do powstania choroby potrzebne jest „coś”, którego nie znamy i zgodziliśmy się na razie nazywać to „coś” skłonnością or-

ganizmu. O ile chodzi o grype, to oprócz powyższego „coś”, potrzebne jest jeszcze drugie — mianowicie t. zw. wirusy, czyli ultra mikrobia; wykryły to niedawno badania.

Wirusy są to nieskończenie małe istoty, jeżeli można je tak nazwać. W porównaniu z bakcylem, nie dającym się rozróżnić gołym okiem, wirus wygląda jak pudełko zapalek obok autobusu. Do zmierzenia jego wielkości, trzeba było wprowadzić nową jednostkę miary, niedostępną dla naszej wyobraźni, — milionową część milimetra. Czerwone ciałko krwi jest w porównaniu z tym mikrokosmem olbrzymem 7 tysięcy razy większym, podczas gdy bakcyl jest większy 800 — 2.000 razy.

Pomimo niesłychanie drobnych rozmiarów, wirusy posiadają zdolność wywoływania całego szeregu chorób: ospy, odry, paraliżu dziecięcego, żółtej fe-

bry, choroby papuziej i innych. Powodują również cały szereg chorób zwierząt i roślin.

Z powodu drobnych rozmiarów udawało się dotychczas wirusom uniknąć sieci „łowców mikrobów”. Nie zatrzymują ich najdokładniejsze porcelanowe filtry, przez które nie przedostają się wszystkie pozostałe mikroorganizmy. Drugą trudnością badania istoty wirusów stanowi okoliczność, że nie dają się hodować sztucznie w pożywce, jak bakcyle, które zbadano jedynie na tej drodze. Niedawno dopiero stwierdzono, że wirusy mnożą się jedynie w żywych komórkach. Żeby rozmnożyć wirusy, należy ostrożnie otworzyć jajko, wpuścić wirus do żółtka i jajko znów zasklepić. Proces dojrzewania jaj powoduje rozmnożenie wirusów w żywej tkance.

Od początku badań nad wirusami, uczeni nie mogli skonstatować, czy mają do czynienia z

żywymi istotami, czy z martwą chemiczną substancją. Zwolennicy ostatniego poglądu opierali się na fakcie, że rozmiary wirusa wynoszą 8 — 10 milionowych części milimetra, podczas gdy drobina białkowa — pierwotna jednostka wszelkiej żywej materii — posiada wymiar 20 — 30 milionowych części milimetra. Zgodnie z teorią wszelki żywy organizm musi składać się conajmniej z kilku drobin; nie może więc rościć sobie prawa do nazwy żywej istoty wirus, dwa razy mniejszy, niż drobina.

Zagadnienie to rozwiązał düsseldorfski profesor HERZBERG, który znalazł sposób barwienia wirusów anilinowymi barwnikami, tak, że można było obserwować je przez mikroskop i nawet fotografować. Na zdjęciach widać, jak wirusy przedostają się do żywej tkanki, przechodząc przez nią, jak przez sito, jak zaczynają się mnożyć, dopóki nie wypełnią całej przestrzeni komórki i nie rozsadzą jej ścianki, po czym zaczynają krążyć po całym cieple, przedostając się do innych komórek, gdzie powtarza się procedura rozmnażania, aż wywiązuje się choroba. Wszystkie te zjawiska świadczą, że wirus, pomimo drobnych rozmiarów, jest istotą, stojącą najprawdopodobniej na krańcu organicznego życia, z krańca tego grozi właśnie królowi stworzeń — człowiekowi: mnóstwo niebezpieczeństw.

Czy jest więc wirus istotną przyczyną grypy?

Tak i nie. Według najnowszej teorii jest on początkową przyczyną choroby, lecz nie jedyną, zwłaszcza u ludzi. Tu występuje znów bakcyl Pfeifera uważany z początku za jedyną przyczynę grypy, zepchnięty później do roli widza. Okazało się, że prawda leży pośrodku i należy liczyć się z obecnością zagadkowego bakcyli.

Ani wirus, ani bakcyl Pfeifera, nie mogą każdy oddzielnie wywołać grypy. Muszą działać wspólnie, nie znamy jednak bliżej charakteru tej współpracy. Możliwe są dwie hipotezy: pierwsza przypuszcza, że bakcyl Pfeifera stwarza wirusowi sprzyjające środowisko, w którym może się szybko mnożyć; według drugiej wirus napada na bakcyli, który skutkiem walki nabiera jadowitości i wywołuje chorobę. Czytelnik, nie dbający o teorię, lecz o praktyczne wyniki w postaci odpowiedniej terapii, zwał czajając grype, zapyta, czy medycyna posiada już skuteczny środek na nią?

Dotychczas środka takiego jeszcze nie ma. Lecz poznanie mechanizmu powstawania grypy i jej bodźców pozwala żywić nadzieje, że środek taki znajdzie się może w najbliższym czasie.

Wykrycie przyczyn zakaźnych chorób w postaci mikrobia spowodowało znalezienie skutecznego leczenia. W 20. wieku ludzkość nie obawia się już takich strasznych chorób, jak dżuma, cholera, dyfteryt. Taki sam los czeka wirusy. Medycyna potrafi już walczyć z całym szeregiem wywołanych przez nie chorób. Możliwość hodowli wirusów otwiera szerokie pole do badań, które doprowadzą niewątpliwie do znalezienia broni, niszczącej tych mikroskopijnych, lecz silnych wrogów ludzi, zwierząt i roślin.



1. Uroczyste rozdanie przez króla Szwecji Gustawa V nagród Nobla tegorocznym laureatom. Siedzą od lewej do prawej: pani profesorowa Loewi, lady Henri Dale, profesorowa Debye. Stoją: prof. Karol Anderson, prof. Otto Loewi, prof. Wiktor Hess, prof. Peter Debye oraz Henri Hallet Dale. — 2. Dr. J. Marion Read demonstruje swój wynalazek, zapomocą którego można stawiać diagnozę w chorobach serca. — 3. Moment witania przez ludność i harcerstwo paryskie ojca harcerskiego, baczelnego skauta świata, gen. Baden - Powella. — 4. Szef departamentu politycznego szwajcarskiej narodowej rady federalnej (minister spraw zagranicznych) dr. Giuseppe Motta, został wybrany przez zgromadzenie narodowe w Bernie po raz piąty prezydentem konfederacji szwajcarskiej. — 5. Jamadar Yusuf pomimo 61 lat życia zwyciężył w zawodach mistrzowskich w Delhi w rzucie kulą.